GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

Abonament		
przy odbiorze w eksped. m es.	gr. 75	kwart. zł. 2,25,
z Jost. poczt. wł. koszt. manip.	„ 94	„ „ 2,82,
pod opaską w Polsce - - -	„ 90	„ „ 2,70,
w agenturach - - - - - - -	„ 85	„ „ 2,55.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy. —: :—:

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 117 | Toruń, sobota 28 listopada 1925 | Rok 3

O mocnego człowieka

Ciężkie warunki, w jakich się znajduje obecnie nasze państwo jakoteż ogół społeczeństwa, rozbieżność programów, kłótliwość partji wzbudziła u wielu tęsknotę do rządu silnej ręki, czyli dyktatury.
Wskazuje się jako przykład na faszystowskiego dyktatora we Włoszech, — Mussoliniego, który we walec z komunizmem i socjalizmem istotnie odniósł zwycięstwo i przyczynił się do odrodzenia Włoch, oraz na hiszpańskiego dyktatora Primo de Riwerę, który jednak jak dotąd poza prześladowaniem przeciwników niczem osobliwem się nie popisał. Również dyktator,. czyli wielkorządcą Angory (Turcji) Kemal basza działa zachęcająco.

Bez wątpienia, gdybyśmy w Polsce mieli **odpowiedniego człowieka, któryby za wszystkich myślał i wszystkich zdołał porwać za „łby", to położenie w Polsce byłoby o wiele lepsze.**

Głównymi jednak warunkami takiego człowieka jest to ,aby posiadał **jasny program, wielki umysł, silną rękę no i kochał szczerze naród i państwo.**

Nieodzownem też jest, aby miał **posłuch wśród społeczeństwa, względnie siłę jakąś, o którąby się mógł oprzeć.**

Takiego człowieka, któryby te wszystkie warunki posiadał, **nie mamy** i dotychczasowe nasze **próby z dyktatorami bardzo źle dla nas wypadły.** Pierwszym dyktatorem był u nas Piłsudski, który posiadał większą władę, aniżeli monarcha konstytucyjny i sprowadził dzięki swej chorobliwej ambicji bolszewików do kraju, a drugim p. Wład. Grabski, który gospodarkę państwową sprowadził nad brzeg przepaści.

Toteż nad sprawą dyktatorstwa w Polsce należy zastanawiać się poważnie, a hasła teko nie używać dla tanich efektów wiecowych

O dyktaturze marzą najwięcej ci, którzy albo spodziewają się dzięki protekcji u odnośnych osób wielkich korzyści, albo też tacy, którzy widzą, że jest źle, ale nie odczuwają w sobie tej woli i siły, aby ze złem walczyć.

Dowód stanowią choćby ostatnie wypadki polityczne u nas. Istnieją u nas dwa obozy pragnące za wszelką cenę dyktatury: piłsudczyków i obszarników — monarchistów.

Jednym **śnią się złote czasy,** gdy to bez względu na zdolność lub niezdolność p. „marszałek" Piłsudski obdarzał swoich stronników różnemi stanowiskami (jak i sam siebie marszałkiem mianował) i ci powrotu tych czasów pragną, drudzy (obszarnicy) marzą znowu,że p.**Sikorski przyszedłszy do władzy zniesie reformę rolną i przywróci im wpływy i przywileje, na jakie w ich mniemaniu im się przynależą.**

O Piłsudskim niema co mówić. Zaś p. Sikorski **należał dawniej do tego samego obozu, i był gwiazdą przewodnią wyzwoleńców.** Może się istotnie „naprawił" niewiadomo jednak jak daleko w tej naprawie poszedł i jaką by sobie obrał drogę. Są bowiem i tacy, którzy twierdzą, że walka między p. Sikorskim a Piłsudskim ma swe źródło jedynie w osobistem dążeniu do władzy obu rywalów.

W żadnym jednak razie p Sikorski niema programu gospodarczego, który obecnie jest najważniejszą rzeczą.

Tem mniej atoli myśleć można o tem, że warunki w Polsce naprawi jakiś monarcha, o jakim niektórzy marzą.

Kandydatami na monarchów polskich bowiem są sami cudzoziemcy, zgoła nieobeznani ze stosunkami w Polsce (na Polaka bowiem nie zgodzą się nieliczni, ale zaciekli rywale) A ponieważ monarchowie wchodzą w związki małżeńskie z członkami dynastji, a tych jest najwięcej w Niemczech, więc w drugim czy w trzecim pokoleniu **mielibyśmy na tronie polskim bodaj półniemca** i doczekalibyśmy się może tego, co było w Rosji, a przedewszystkiem w Bułgarji i w Grecji (i w Polsce za Sasów) a mianowicie że krajami temi rządzili Niemcy (często nawet z Berlina).

Taki zwrot korzystnie na państwie polskim by się nie odbił, które ma tyle spraw spornych z Niemcami, nie mówiąc o licznych intrygach, niepotrzebnych i całkiem bezpożytecznych wydatkach (których i tak mamy dosyć) na utrzymanie dworu i na różne festyny.

Wiemy dobrze i nie dziwimy się temu, że i nawet wśród włościan, zwłaszcza wśród tych, którzy się zawiedli na złudnych obietnicach wichrzycieli lewicowych, jest wielu zwolenników dyktatury. **Gotowi oni się wyrzeć nawet reformy rolnej, prawa wyborczego i t. p. byleby nastały lepsze czasy pod względem gospodarczym.**

Otoż właśnie tędy **droga do naprawy nie prowadzi,** przeciwnie tam może czekać nas zupełna ruina.

Wiemy, że monarchiści obiecują niestworzone rzeczy. Ale właśnie to najlepiej upodobnia ich do lewicowych wichrzycieli, którzy również obiecywali niemożliwe rzeczy, a dziś nie tylko tych niema, ale lud, który im wierzył coraz na głębsze dno nędzy wpada.

Nie gadaniem nie obietnicą, ale szczerą pracą i szerszeniem zdrowej oświaty dorobić się możemy polepszenia doli.

Niestety z tem każdy się ociąga i tej roli radby się pozbyć. I stąd pochodzą te marzenia o dyktaturze, monarchji i t. p. **Odzyskaliśmy Polskę dzięki zrządzeniu opatrzności i stąd nadal dla niej tak istotnie szczerze pracować nie chcemy. Wolelibyśmy, żeby to zrobił za nas ktoś inny,** coby i myślał za nas i z przeciwnościami walczył, i argumenty wobec przeciwników ustawiał i o pożyczki zagranicą kołatał i t. p., a my oddać się mogli wszelkiej beztroskliwości.

To jest droga zła która nas zawieść może do zguby, do tego, do czego doszedł lud rosyjski, który jedynie słuchać, ale rządać nie umiał.

Nie wskazujmy jako przykład na inne narody, bo co dla nich dobre, dla nas może być zabójcze. Są narody, które doszły do szczytu potęgi pod „swymi" (rodowistymi) monarchami, ale też i takie, które się rządziły po republikańsku (Rzym stary, Francja, Ameryka i t. p.).

W każdym razie żadne rządy nas nie uwolnią od obowiązków względem ojczyzny, usilnej dla niej pracy i od ciężarów, które nan as jako na obywatelach ciążą.

Oświadczenie nowego rządu.

Przemówienie ministra Skrzyńskiego na posiedzeniu sejmu.

Na środowem posiedzeniu Sejmu prezes Rady Ministrów p. Aleksander Skrzyńki wygłosił następujące expose:

Mam zaszczyt stanąć przed wysokim Sejmem z rządem, którego budowa jest programem. Rząd obecny jest wyrazem wielkiej potrzeby, w której się kraj znajduje, głębokiej troski o jutro, niezłomnej woli do pracy i co najważniejsza — gotowości brania odpowiedzialności. Wyście ten rząd — panowie — wydali ze siebie, sygnując mężów zaufania stronnictw, aby w nim zasiedli. Te zaś stronnictwa, które czynnie z koalicją się nie związały, jej doniosłość i ważność rozumieją, rezerwując swoją współpracę do czasu, kiedy program tego rządu uznają i po jego poczynaniach go osądzą. Tej życzliwej neutralności nie można nie oceniać dość wysoko i nie zapisać w aktywach psychicznych Sejmu, które na tworzenie koalicji się złożyły i na tę atmosferę, w której nowemu rządowi przyjdzie działać.

Powiedziałem, że budowa rządu jest programem, jest programem współpracy i sprężystego wykonywania administracji ścisłej rządu z Sejmem ,jest programem spotęgowania wydajności pracy ciał ustawodawczych z jednej strony i gruntownego opracowania środków zaradczych po stronie ciał wykonawczych. — Objaw, który niewątpliwie musiał nastąpić, jako logiczne następstwo ustalenia się stosunków większego zaufania ni kiedykolwiek istniały między Sejmem a rządem, jako rządem przeważnie parlamentarnym.

Budowa rządu jest programem, który na naczelnym punkcie mówi: interesy i troski stronnicze pójdą na drugi p.an wobec naglących potrzeb chwili i ustąpią miejsca pracy państwowej, szukającej dróg i środków dla rozwiązania trudności i niebezpieczeństw, które zagrażając wspólnie wszystkim stronnictwom i wszystkim warstwom, zmuszają wszystkie stronnictwa do uzgodnienia i jednolitej koncepcji z jej sprężystemi i konsekwentnemi zarządzeniami, jakich wymaga powaga chwili, świadomość stronnictw i wola Sejmu. Jeżeli program rządu leży w budowie, to nie może on szczegółowo i obszernie znajdować się w mojem przemówieniu dzisiejszem. Programem bowiem nie nazywam obietnic, nie rozumiem jako słów, przeznaczonych do uśpienia czujności, czy wzbudzenia nieokreslonych nadziei, ale czyny, które po stronie rządu będą się objawiały w jasnem sformułowaniu środków zaradczych, szczegółowo opracowanych, gruntownie obmyślanych i uczciwie uzgodnionych. Na nie w czwartym dniu istnienia rządu — za wcześnie. Mojem zadaniem dzisiaj zgodnie z wolą tego rządu, który mam zaszczyt przedstawiać, jest powiedzieć, jak w świadomości rządu przedstawia się sytuacja kraju w chwili objęcia urzędowania, jak rząd odnosi się do poważnych problemów chwili, jakie linje wytyczne sobie wyznaczył jak rozumie kierunek, w którym pójdą jego wysiłki, w jakich ramach nieprzekraczalnych będą się one obracać i jakie są cele, do których będzie zmierzać.

UTRZYMAĆ WALUTĘ!

Przechodzimy do władzy po rządzie, który przez niezłomną i żelazną konsekwencję i energję swego premjera i ministra skarbu p. Władysława Grabskiego dokonał wielkiego dzieła, wprowadzając pełnowartościową walutę, zatrzymując powódź inflacji, która zagrażała życiu ekonomicznemu i finansowemu państwa i dał złotego. Złoty został ustalony olbrzymiemi ofiarami i wysiłkami życia gospodarczego Polski i dziś stoimy wobec aktywu stałej waluty i wobec wycieńczenia organizmu, które jest logicznem i koniecznem następstwem jego wysiłków. W tej chwili, wobec tej świadomości i wobec tej spuścizny — jakiem może być stanowisko rządu? W pierwszym rzędzie utrzymać to, co z dawnej pracy i dawnych wysiłków pozostało dobrego i dla życia ekonomicznego i finansowego państwa niezbędnego — **walutę.**

Rząd musi stanąć na stanowisku utrzymania złotego w jego pełnej wartości i użyje wszystkich środków, aby z tej z trudem zdobytej i ustalonej placówki nie zejść do inflacji.

Objawy inflacji mogą być różnorodne. Chcąc się zastrzec przed inflacją, nie wystarczy stwierdzić, że się nie będzie drukowało pieniędzy bez pokrycia. Trzeba się ponadto strzec **ujemnego bilansu handlowego,** jak również **budżetu deficytowego.** Budżet musi być realny. Zwyczajne dochody muszą pokrywać wydatki, to jest punktem kardynalnym, w którym musi się ześrodkować cała troska rządu, cały wysiłek sejmu i rządu. Niezrównoważony rzeczywiście budżet jest drogą do inflacji. Chęć uniknięcia inflacji jest identyczna z wolą zaprowadzenia oszczędności. Wyn. - najprostszej log.ki, mus konieczności życiowej nie pozostawia na tym punkcie najmniejszej wątpliwości i nie pozwala na najsłabszy dwuznacznik.

SPRAWY SKARBOWE.

Jest wprawdzie źródło, o którem możnaby myśleć w związku z niedoborem — tj. **kredyt.** Ale kredyt prawdziwy, kredyt wydajny, kredyt, któryby był zdolny ożywić gospodarcze życie kraju i obniżyć drożyznę kapitału, jest tylko wówczas naprawdę możliwy, nadzieja na jego uzyskanie realna, jeśli kraj własnym wysiłkiem, **własną wolą oszczędności stworzy warunki niezbędne dla uzyskania kredytu w rzeczywistej równowadze budżetu.** Rząd wychodzi z założenia, iż w tym kierunku muszą być uczynione wszelkie wysiłki i musi być i to w najbliższym czasie urzeczywistniona pozytywna i konkretna realizacja i w tem przekonaniu i w świadomości tej konieczności, świadom ścisłego związku, jaki istnieje między postu atami zdrowego i zrównoważonego budżetu, a możliwościami kredytowemi i ulga dla życia gospodarczego — **rząd stanie w najbliższej przyszłości przed sejmem, wzywając z całą usilnością, iżby wszelkie środki, które umożliwią osiągnięcie tego celu, były uchwalone przez sejm w drodze przyspieszonej** i w formie, która najlepiej odpowiada przedstawieniom rządowym i możliwościom w sejmie. W najbliższej przyszłości p. minister skarbu przedstawi Wysokiemu Sejmowi propozycje, wynikające z tego toku myśli i zawierające środki realizacji, a pełne, natychmiastowe i zupełne uzgodnienie środków odnośnych będzie probierzem tej współpracy i tego zaufania sejmu dla rządu, od którego — w zrozumieniu naszem — zależeć będzie możność cpanowania przez rząd poważnych problemów w chwili obecnej.

Mówiąc o oszczędnościach wogóle, nie chcę uprzedzać planu wszechstronnie wypracowanego, gruntownie obmyślanego, który będzie przedmiotem przedstawienia p. ministra skarbu, chcę tylko zaznaczyć, że ogólne zasady oszczędności powinny uwzględniać i w praktyce tezę, iż w miarę możności zwyczajne dochody powinny iść na zwyczajne wydatki, nie zaś na inwestycje. **W związku z poruszoną tu zasadniczą tezą oszczędności rząd poświęci żywą i baczną uwagę pracy samorządowej.** Mówiąc o konieczności redukcji budżetu, chcę zaznaczyć, iż rząd będzie się kierował zasadą równomierności i nie zamierza proponować żadnych specjalnych ograniczeń budżetu wojskowego i że w tym dziale oszczędności nie mogą w niczem podważyć siły obronnej państwa.

SPRAWA REFORMY ROLNEJ.

W sprawie ustawy odnośnie do realizacji reformy rolnej, rząd wychodzi z założenia, że konieczność jej uznana została przez wszystkie stronnictwa i jako taka uważana być musi za sprawę niesporną. Rząd zdaje sobie sprawę z trudności unormowania jej ze względu na różnicę zdań co do poszczególnych, w skład jej wchodzących zagadnień i rozumie, że wskutek tego projekt ustawy o wykonaniu reformy rolnej, nad którą głosowanie znajduje się właśnie w toku prac Wysokiego Sejmu, może nie odpowiadać zwłaszcza w tym, czy innym kierunku zapatrywaniom poszczególnych grup. Rząd widzi realne rozwiązanie tej sprawy w jak najrychlejszem załatwieniu ustawy, aby wreszcie kwestja reformy rolnej mogła przejść z dziedziny dyskusji na teren realnego jej wykonania w r. 1926.

O ROLNICTWO.

W dziedzinie poparcia rozwoju produkcji rolniczej rząd będzie dalej kierować się zasadą wolności handlu artykułami rolniczemi i jest zdania, że pożądanem będzie unormowanie w drodze ustawy kwalifikowanego eksportu w celu ułatwienia zbytu produkcji rolniczej zagranicą i powiększenia opłacalności eksportu. W przystosowaniu jednak tej zasady musi być również brany pod uwagę interes konsumenta, łączący się ściśle z rozwojem produkcji w innych dziedzinach życia gospodarczego. Rozumiejąc, że prawdziwa sanacja stosunków gospodarczych w dziedzinie rolnictwa może być tylko dokonana przy pomocy długoterminowego kredytu rolniczego ,rząd będzie dążył do tego celu i za najpilniejszą potrzebę w tym zakresie, uważa konwersję zobowiązań krótkoterminowych.

HANDEL I PRZEMYSŁ.

W dziedzinie produkcji przemysłowej rząd będzie się starał wytworzyć warunki, umożliwiające uzyskanie kredytu przez przywrócenie ogólnego zaufania, a następnie dążyć do wzmocnienia i ożywienia produkcji w handlu w naturalnych łożyskach.

STOSUNKI Z ZAGRANICĄ.

W dziedzinie polityki zagranicznej identyczność naszych interesów z naszą sojuszniczką **Francją**, wzajemne zrozumienie naszych wielkich wspólnych i żywotnych interesów nigdy nie było zupełniejsze, lepsze, jaśniejsze niż teraz, kiedy się zacieśniło i wzmocniło w dyskusjach pokojowych wykończonych w układach w Locarno. Sojusz nasz z **Rumunją** jest i pozostanie jednym z elementów naszej polityki pokojowej .W stosunku do państw **bałtyckich** Polska odnosi się zawsze z całą życzliwością i pieczołowitością, z jaką pragnie widzieć rozwój tych państw, których niepodległość leży jej na sercu. Kiedy roku zeszłego miałem zaszczyt mówić z tego miejsca, zapowiedziałem, że w niedalekiej przyszłości konkordat ze **Stolicą Apostolską** będzie zawarty. — Dziś konkordat ma moc ustawy. Zapowiedziałem, iż stosunki nasze z Czechosłowacją doznają uregulowania przez uzgodnienie szeregu umów i załatwienie spraw oddawna wiszących. Dzieła dokonano. Ostatnie umowy i traktaty, ratyfikowane przez nas, zostaną ratyfikowane w Pradze w niedalekiej przyszłości. Stosunki wzajemne ukształtowały się w atmosferze zaufania i doznały wzajemnego zacieśnienia i wzmocnienia, czego przykładem są obrady w Locarno, gdzie stanowiska nasze, p. Benesza i moje były identyczne. Zapowiedziałem rok temu, że dołożę wszelkich starań, iżby w stosunku do **Rosji** nastąpiło odprężenie i sąsiedztwo nasze z Rosją było nacechowane dążeniem do formalnego współżycia. Bytność komisarza ludowego p. Cziczerina w Warszawie była realizacją pozytywną na pierwszym etapie po tej zasadniczej drodze.

W stosunku do naszego drugiego sąsiada — **Niemiec** zaistniał akt polityczny o ogromnem, międzynarodowem znaczeniu — Locarno. Nie wątpię, że odpowiednio do wewnętrznej treści zawartych tam umów, jako całości, stosunek nasz do Niemiec będzie się mógł kształtować w nowy dla obu sąsiadów sposób, zapewniający korzyści. W tym duchu rozpoczęliśmy na nowo pertraktacje handlowe z rządem Rzeszy i pragniemy, aby postępowały one w szybkiem tempie przy obustronnej woli zakończenia jaknajrychlejszego dzisiejszego stanu rzeczy.

RZĄD A SPOŁECZEŃSTWO.

Sama budowa tego rządu koalicyjnego przedstawia ogromne walory, o których wspomniałem, ale zarazem zawiera pewne pierwiastki, któreby opinja mogła osądzić sceptycznie, mogłaby mniemać, iż wielka różnorodność stronnictw, zasiadających w rządzie zneutralizuje się wzajemnie odbierze zdolność działania, stworzy stan marazmu, zasłaniającego tylko na czas jakiś stan obecny ,

Otóż tak nie jest. Rząd powstał z wielkiego wysiłku duchowego z wielkiego państwowego sursum corda, poczucia stronnictw i ten rząd chce i będzie rządził. Rządzić, to znaczy nie paktować, ale sterować, nie poddawać się kunktatorstwu, ale działać, to znaczy z całym naciskiem i z całą energją i wytrwałością pilnować, przestrzegać i podnosić skrupulatność, rzetelność moralną i nieskazitelność administracji.

Rządzić, to jest brać odpowiedzialność. Jeśli kraj, patrząc na ten wysiłek twórczy rządu i na zapowiedzi, które w sobie zawiera, przypuszczałby, iż po jego utworzeniu wszelkie zło jest oddalone, — myliłby się. Jeżeli zaufa i zrozumie, iż ten rząd z całym wysiłkiem, z całą bezwzględnością i z całą konsekwencją będzie prowadził krok za krokiem kraj po żmudnej i ciężkiej drodze powolnie, a pewnie do lepszego jutra — to zaufanie będzie słuszne, kraj będzie w prawdzie

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

UKARANIE NIESFORNYCH ŻOŁDAKÓW.

Gen. Dąb-Biernacki dowódca dywizji legjonowej w Wilnie pułkownik Kruszewski dowódca 1 p. p. i pułk Skwarczyński zostali w związku z samowolnem przemianowaniem koszar gen. Szeptyckiego w Wilnie na koszary Piłsudskiego i zrzuceniem tablicy z napisem z murów koszar zawieszeni w czynnościach. Czynności gen. Biernackiego objął komendant obozu warownego pułk. Pożerski a czynności pułk. Pożerskiego pułk. Pasławski.

„Kurjer Poranny" donosi, że rozkazem ministerstwa spraw wojskowych generałowie Dąb-Biernacki i Dreszer zostali zwolnieni z wojska.

SPRAWA NOMINACJI MINISTRA SPRAW WOJSKOWYCH.

Nominacja ministra spraw wojskowych zostanie uskuteczniona w ciągu b tygodnia przed wyjazdem p. Skrzyńskiego do Londynu.

MINISTER SIKORSKI NA URLOPIE.

Kierownik Ministerstwa Spraw Wojskowych generał Majewski udzielił b. ministrowi M. S. W. Sikorskiemu trzy miesięcznego urlopu t. j. do końca lutego roku przyszłego. Wraz z Sikorskim otrzymali urlop jego adjutant płk. Kukowski i oficer do zleceń płk. Pieracki.

KOŁO ŻYDOWSKIE I ZJEDNOCZENIE NIEMIECKIE.

Koło Żydowskie i Zjednoczenie Niemieckie wstrzymają się od głosowania nad wotum ufności dla rządu. P. S. L. „Piast" wysuwa kandydaturę posła Dębskiego na wicemarszałka sejmu.

FRANCJA.

TRUDNOŚCI UTWORZENIA RZĄDU WE FRANCJI.

Doumer zrzekł się misji tworzenia gabinetu.

W związku z odmową Doumera w kołach politycznych przewidują możliwość powstania gabinetu pod przewodnictwem Herriota z udziałem radykałów, nie biorących poprzednio udziału w kartelu lewicowym.

HERRIOT TWORZY GABINET.

Herriot przyjął misję tworzenia gabinetu.

Przed pogrzebem królowej Aleksandry.

Żałoba dworska na dworach królewskich Europy. — Pochód królewski. — Odwołanie uroczystości 1 grudnia.

Śmierć królowej Aleksandry wywołała odgłosy współczucia, których wyrazem są liczne depesze kondolencyjne, nadsyłane na ręce rodziny królewskiej przez dwory zagraniczne, instytucje społeczne i osoby prywatne. W wielu krajach pamięć zmarłej królowej matki uczczona będzie żałobą dworską, której termin trwania będzie w poszczególnych krajach różny Na dworze norweskim żałoba trwać będzie trzy miesiące, duńskim — cztery tygodnie, hiszpańskim — siedem, szwedzkim — trzy, belgijskim, włoskim i bułgarskim — dwa tygodnie, na dworze cesarskim japońskim — 8 dni.

Pogrzeb odbędzie się według tego samego ceremonjału, co pogrzeb królowej Wiktorji i króla Edwarda. Trumna ze zwłokami królowej Aleksandry spocznie na lawecie armatniej, którą eskortować będą do opactwa westminsterskiego dwaj oficerowie oraz oddział marynarzy, złożony ze 150 ludzi.

Odwołano urzędowo wszystkie przyjęcia, przygotowane na dzień, wyznaczony do podpisania traktatu locarneńskiego, — a więc: przyjęcie w Buckingham Palace, śniadanie w Guildhallu i bankiet u prezesa ministrów ze względu nato, że data 1 grudnia zbiega się z datą urodzin królowej Aleksandry (która przyszła na świat w Kopenhadze w d. 1 grudnia 1844 r.).

W obchodzie pogrzebowym wezmą udział król Christian duński, król Haako norweski i król Albert belgijski, których przyjazd spodziewany jest w tych dniach.

Premjer Baldwin postawił w poniedziałek w izbie gmin wniosek o wyrażenie współczucia królowi Jerzemu z powodu śmierci królowej matki. Mac Donald i Lloyd George wniosek poparli i izba, powstawszy z miejsc, wysłuchała odpowiedniej rezolucji Wszyscy mówcy złożyli w swoich przemówieniach głęboki hołd pamięci królowej Aleksandry.



ŻAŁOBA W LONDYNIE.
Z powodu śmierci królowej matki na ulicach Londynu powiewają chorągwie żałobne.

Proces o zamach na Mikada.

Policja japońska ogłasza obecnie kilka szczegółów o zamachu, który w roku 1923, po wielkiem trzęsieniu ziemi, które nawiedziło Japonję, planowano na mikada i kilku najwybitniejszych członków rodziny cesarskiej. Zamachowcami byli 26-letni Koreańczyk wraz z żoną, Japonką i japońską kochanką. Trójkę tę osadzono jako podejrzaną o knowania komunistyczne w więzieniu. Kochanka, zazdrosna o Koreańczyka, zdradziła plan zamachu. W początku grudnia rozpocznie się proces przeciw zamachowcom. W nowoczesnej Japonji jest to trzeci wypadek zamachu na rodzinę cesarską.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA

(Uposażenie.)

(Ciąg dalszy.)

znam na tem, mogę upewnić, że za pięć

— Bądźcie państwo spokojni. Ile się lub sześć dni zagoi się. Ale potem, żeby się nie jątrzyło, to pan jeszcze ten drugi plaster przyłożysz i już go nie odejmuj, póki sam nie odpadnie.

To powiedziawszy, wziął inny plasterek, wykroił znowu kwadratową sztuczkę, zawinął zgrabnie w bilecik panny Kamilli i oddał panu Józefowi. Ale oddając, ścisnął go nieznacznie za rękę i nachyliwszy się, jakby jeszcze chciał obejrzeć bandaż, szepnął mu do ucha: Niech pan to schowa i przeczyta. — Zaczerwienił się młody człowiek i plasterek znikł pod kodrą.

— Ale chodźmy — rzekł Żyd. — Mnie pilno wracać, a ten pan potrzebuje odpoczynku i spokojności Pan dobrodziej sfatygowany także i zmęczony moralnie — dodał, zwracając się do ojca i wymawiając ten wyraz z przyciskiem i pretensją. — Dobranoc państwu! — rzekł, kłaniając się układnie, i wyszedł posuwisto i z godnością.

Wkrótce pan Józef sam, rozwinął papier, poznał rękę kochanki, czytał kilka razy i całował każdy niemal wyraz, nie zważając nato, że list był adresowany do Żyda, że się znajdował w ręku Żyda i w kieszeni żydowskiej.

Nazajutrz ojciec wszedł do pokoju syna, usiadł przy jego łóżku, i po kilku zapytaniach łagodnych i okazujących troskliwość ojcowskiego serca, rzekł:

— Mam nadzieję, mój synu, żeś nie zapomniał, com ci mówił, gdyż wyjeżdżał z domu.

— O! nie, nie, mój drogi ojcze! nigdy jeszcze w życiu nie zapomniałem żadnego twojego upomnienia. Każde twoje słowo jest dla mnie głosem nieba.

Wyciągnął ojciec rękę, którą syn z rozrzewnieniem ucałował. Po niejakim czasie, wydobywając list pani Włodzimierzowej, prezesa i kopją swojej odpowiedzi, dodał: — Przeczytaj to, Józiu! — Wziął pan Józef listy i, przyczytawszy, oddał ojcu. Potem upadł na poduszki, zakrył sobie oczy i tak długo leżał, milcząc.

Czy pomyliłem się, odpowiadając i ręcząc za ciebie? — rzekł wreszcie ojciec.

— Nie, nie, mój ojcze! Może to przypłacę zdrowiem, a może nawet . . . ale któż wie? — dodał prędko, krzepiąc się. Bóg mi dopomoże i myśl o was umocni mnie.

— Daję ci moje ojcowskie błogosławieństwo na tę ciężką drogę, mój synu! Walcz, walcz z sobą samym. Masz do poprawienia ogromny błąd nierozumu i nieumiarkowania. Niech nie myślę, że i ciebie ogarnął ten szał, który na nas wionął. Rzuć okiem naokoło siebie! Wszędzie obaczysz tylko chęci nad siły, zamiary nad sferę, wydatki nad możność, dumę nad stan i urodzenie, pretensje nad naukę i talent, a stąd wszędzie wstyd, upadek, klęskę i pośmiech. To powszechne szaleństwo, tę próżność ślepą i występną, uważam za powiew tego ducha zemsty, któremu poruczono nas karać za wielkie i ciężkie grzechy naszych ojców.

Umilkł poważny człowiek, schylił głowę i ciężko się zamyślił. Syn, milcząc, patrzył na niego ze czcią i podziwieniem, a po chwili rzekł drżącym głosem:

— Ojcze! daruj mi, daruj; jam cię głęboko zasmucił.

— Prawda, mój drogi! ale mam nadzieję, że mię pocieszysz. Bądź mężnym, bądź wytrzymałym w tej walce. Bez walki niema cnoty, bez cnoty niema zasługi; a nam potrzebna ogromna masa zasług, aby nam wyprosiła przebaczenie. A teraz, bądź zdrów! Pisz do matki i do babki. One nie wiedzą o niczem i nie chciałbym, aby się dowiedziały; a sam, jedź, jedź, mój synu, i pamiętaj o tej naszej rozmowie.

To powiedziawszy, uściskał syna, pożegnał się z resztą rodziny i pojechał

Wparę dni potem prezes, widząc córkę spokojniejszą, bo ją Szloma zupełnie uspokoił, zawołał ją do swego gabinetu, kazał usiąść, i założywszy, jak zwykle, rączki na brzuchu, rzekł słodko:

— Jakże się masz teraz, moja droga Kamilciu?

— Dobrze, kochany papo! — odpowiedziała patrząc mu bystro w oczy i przewidując stanowczą jakąś rozmowę.

— Czegoż tak na mnie patrzysz, moja droga czy cię to zadziwia, że ja z troskliwością pytam się o twoje zdrowie?

— Nie, drogi papo! — odpowiedziała — to mnie zadziwia, że że zaczynasz tak zdaleka i nie mówisz wprost tego, co chcesz powiedzieć. — Puścił prezes w prędszego młynka swe palce, zaambarasowany taką otwartością i zbity z ułożonej kolei.

— Jezus Marja — rzekł po chwili, westchnąwszy, — jak to źle, kiedy ojciec nie jest najpierwszym powiernikiem i przyjacielem swojego dziecka. Stąd nieufność we wszystkiem, stąd niewiara w jego miłość, w jego troskliwość rodzicielską. A przecież, gdybyś była mogła widzieć, jakiem się przeraził, gdyś tu upadła bez duszy; jaką rozpaczą, jakim bolem napełniłaś mnie; to byś nie mówiła, że zaczynam zdaleka, pytając się o twoje zdrowie, bo twoje zdrowie i twoje szczęście bliższe mojego serca, niż moje własne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sejm wobec nowego rządu.

Mowa nowego prezesa rady ministrów ściągnęła niezwykle licznie publiczność. Dawno już nie widziano tak szczelnie obesłanej galerji; komplet posłów był bardzo znaczny. Loża dyplomatyczna pełna.

Deklaracja rządu była krótka. P. Skrzyński przemawiał przeszło pół godziny. Mówił głośno, z pewnością siebie. Gdy zakończył, ławy klubów rządowych obdarzyły go oklaskami. Ale podczas samego głosowania kilkakrotnie podnosiły się z ław Wyzwolenia i grup komunizujących głosy protestu i wybuchała wrzawa.

Już w tym momencie, kiedy po otwarciu obrad rząd wszedł na salę obrad, rozległy się z ław enpechowców (t. j. grupy komunizującej Wojewódzkiego) wrogie rządowi okrzyki. Wznosiły się one nieraz podczas przemówienia. Tu trzeba podnieść, iż największą efronterją odznaczają się w Sejmie grupy skrajne, komunistyczne lub też do nich zbliżone. Ma się wrażenie, jakby im specjalnie chodziło o zwrócenie na siebie uwagi. Przy każdej też sprawie przedstawiciele tych kierunków zabierają głos dla celów czysto agitacyjnych, byleby tylko stwarzać drukami swych przemówień odpowiednią literaturę. Z tym faktem i z tą agresywnością tych czynników powinny się liczyć kierownictwo Sejmu i przewódcy klubów sejmowych.

Warto też przy tej sposobności zanotować, iż grupy te okazywały niezwykłe zainteresowanie dla przesilenia. Jakkolwiek w najmniejszym stopniu o jego przebiegu nie mogły decydować, jednak skrupulatnie obserwowały wszelkie jego fazy. Szczególnie zaś żywo śledziły rozwój wydarzeń pod koniec kryzysu, kiedy misje tworzenia rządu się nie udawały. Widocznie chciały mącić wodę. Zrozumiałe zatem, jak nieprzychylnie powitały wytworzenie koalicji i tak rychłe później sformowanie rządu.

Zaraz po załatwieniu ustawy sanacyjnej rozpoczęto dyskusję nad mową. Naogół wszakże stronnictwa ograniczyły się do krótkich deklaracyj. Oczywiście wniosek o przyjęcie deklaracji rządowej do wiadomości posiada większość zapewnioną.

Po posiedzeniu sejmowem zebrało się na narady koło żyd., które uchwaliło zachować wobec gabinetu życzliwą neutralność. Nie jest jeszcze pewne, czy Żydzi wstrzymają się od głosowania, czy też będą głosowali za rządem. Godzi się zanotować, iż zebranie rady naczelnej syjonistycznej, które dyskutowało w poniedziałek i wtorek nad polityką żydowską w Polsce, przeprowadziło walną debatę nad taktyką koła żydowskiego w Sejmie. Na zjeździe przeciwnicy polityki koła żydowskiego z posłem Grünbaumem na czele pozostali w mniejszości. Niemniej powzięto rezolucje za utrzymaniem całości koła żydowskiego i uchwałę, wzywającą p. Grünbauma do powrotu do działalności parlamentarnej.

•

Poza wspomnianemi sprawami załatwiono szereg spraw drobniejszych.

I tak po referacie pos. **Kaweckiego** (Z. L. N.) przyjęto ustawę o zmianie, sprzedaży i darowiznie niektórych gruntów państwowych. Po referacie pos. **Rymara** (ZLN) załatwiono poprawki do noweli do ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych. Pos. **Załuska** (Z. L. N.) przedstawił poprawki senatu do ustawy o popieraniu polskiej żeglugi morskiej. Inne sprawy przedstawili pos. **Sobolak** (Z. L. N.) i **Marek.**

GŁUPOTA NIE UMIERA.

Niespodzianie przy omawianiu ustawy, zreferowanej przez pos. **Zwierzyńskiego** (Z. L. N.) o przemianowaniu delegatury wileńskiej na urząd wojewódzki i o utworzeniu województwa wileńskiego, wybuchła wielka dyskusja na stary temat federacyjny. Ławą przeciwko tej ustawie poszła lewica. Więc posłowie ziem wschodnich, jak Helman, Chomiński, Wędziagolski poszli poniekąd po linji socjalistycznej, grawitując raczej do autonomji tej ziemi. Bardzo ostro odpowiedział im pos. **ks. Olszański** (Ch. D.), odmawiając im prawa przemawiania imieniem tej ludności i rzucania tak nieobliczalnych opinij, jak ta, iż „ludność miejscowa przeklina połączenie się z Polską". Może tęskni do dawnych władców? O- **przyłączyła się do Polski bez żadnych** pinje podobne są ubliżaniem ludności ziemi wileńskiej, która przy plebiscycie tak świetnie, tak gorąco, tak szczerze zastrzeżeń, bez żadnych autonomij...

Ustawę tę przyjęto w drugiem czytaniu wbrew głosom lewicy i mniejszości. (w)



Nowi Ministrowie.

1. Dr. Aleksander Skrzyński, prezydent Ministrów i minister Spraw Zagranicznych. 2. Dr. Stefan Piechocki, minister sprawiedliwości. 3. Jerzy Zdziechowski minister skarbu. 4. Stanisław Osiecki, minister handlu i przemysłu. 5. Dr. Stanisław Kiernik, minister rolnictwa. 6. Inż. Adam Chądzyński, minister kolei. 7. Prof. Stanisław Grabski, minister oświaty. 8. Inż. Jędrzej Moraczewski, minister robót publicznych. 9. Bronisław Ziemięcki, minister pracy i opieki społecznej. 10. Gen. dyw. Stefan Majewski, Kier. Min. Spr. Wojskowych. 11. Władysław Raczkiewicz, minister spraw wewnętrnych

Wielu jest takich w Polsce

którzy, oczekują, że naprawa stosunków gospodarczych i politycznych w Polsce nastąpi wskutek jakiegoś nieprzewidzianego wypadku sama, jak wybawienie Polski z niewoli, czyli, że **niejako spadnie z nieba.**

Ci, którzy tak sądzą mylą się bardzo.

Zawdzięczamy wolność ojczyzny zrządzeniu opatrzności, ale do utrzymania jej **sami przyłożyć musimy ręki,** jakto się już stało w czasie najazdu bolszewickiego.

Tak samo musimy przyłożyć ręki do naprawy stosunków gospodarczych. A to tem więcej, że **sami jesteżmy winni ich popsucia.**

Tak! istotnie społeczeństwo nasze jest winne temu, że w naszym kraju są obecnie takie ciężkie warunki.

Winne jest dlatego, że wielka jego część **uwiesić się dała przez warcholskich wichrzycieli lewicowych, rzucających wkoło złudzeniu obietnicami i hasłami wichrzycielskiemi i bezsensowemi.**

Ludzie ci wmówili w społeczeństwo, że lenistwem i rozrzutnością sprowadza raj w Polsce i wielu było takich, którzy im uwierzycieli, a inni nie śmieli przeczyć. Dzisiaj odczuwamy skutki tej roboty. Mamy na **papierze** bardzo ładne ustawy, że aż oczy się śmieją robotnikowi i drobnemu gospodarzowi gdy je czyta, ale **niema, co włożyć w ..ta i w co się odziać, a komornik puka do drzwi.**

I dzisiaj wielu zrozumiało, **że tak dalej być nie może, że trzeba rozpocząć inną gospodarkę,** że trzeba wpierw coś zarobić zanim się wydaje, że nie można więcej wydać, aniżeli się zarobi, i że chcąc się dorobić trzeba tak z punktu widzenia państwowego jakoteż prywatnego pracować dużo i dużo oszczędzać.

Ale niektórzy, co to zrozumieli znowu wpadają na fałszywe tory i chcieliby zrezygnować ze wszelkich reform, które nam przyniósł czas, wycofać się od pracy polityczno-społecznej, sądząc, że wtedy naprawy **dokona za nas ktoś inny.**

O nie! **My sami** musimy dokonać naprawy. Bo jeżeli my się odsuniemy, to nieprzyjaciele znowu kąkolu nasieją.

Przechodzimy obecnie szkołę obywatelsko-państwową. Początek jest trudny. Popełniliśmy błędy, jak dziecko w szkolę. Te musimy naprawić.

Ale musimy nietylko własne naprawić błędy, lecz też **dopilnować, aby i nasi znajomi błędy swe uznali i je naprawili.**

A tego dokażemy szerząc zdrową oświatę i wyrzucając z domów wichrzycielskie szmaty i piśmidła, których niestety ogromnie dużo jeszcze w Polsce.

Starajmy się o zjednywanie pismom narodowym jak „Gazeta Narodowa" nowych abonentów, bo to najskuteczniejszy sposób do doprowadzenia obałamuconych do opamiętania.

Tą drogą najprędzej dojdziemy do naprawy stosunków.

A o tem pamiętać powinniśmy szczególnie przy zmianach kwartałów i miesięcy, a więc i dziś, gdy grudzień też za progiem i spieszyć się trzeba zapisaniem sobie gazety na ten miesiąc.

Starajmy się o to, aby nie było domu polskiego na wsi, gdzieby nie było „Gazety Narodowej".

ARESZTOWANIE POSŁÓW KOMUNISTYCZNYCH.

Na posiedzeniu niemieckiego Reichstagu prezydent oświadczył że minister wanie 4-ch posłów komunistycznych, spraw wewnętrznych zarządził aresztopodejrzanych o zdradę stanu. Oświadczenie to spotkało się z burzliwemi okrzykami posłów komunistycznych, którzy chcieli posiedzenie Reichstagu zerwać. Po przerwie minister Stresemann wyraził swe ubolewanie z powodu wczorajszego wystąpienia socjalistów przeciwko Mussoliniemu, twierdząc, że sprawy wewnętrzne obcego państwa nie powinny być poruszane **przez parlamenty zagraniczne.**

Jednolite wyszkolenie armji Małej Ententy i Polski.

Po konferencji misji wojskowej w Bukareszcie.

„Dziennik Poznański" donosi:

Przed kilku dniami zakończona została w Bukareszcie konferencja misji wojskowej małej Ententy i Polski. Wiadomość o wynikach tej konferencji przedostała się przez prasę rumuńską, która donosi o uzgodnieniu przedstawicieli misji nad sprawą wyszkolenia armji polskiej, czechosłowackiej, rumuńskiej i jugosłowiańskiej. Była również omawiana kwestja tak zwanych Biur informacyjnych, czyli biur wywiadowczych. Informatorzy prasy małej Ententy stwierdzają, że porozumienie misyj wojskowych nie jest dyktowane tendencjami agresywnemi, lecz ma jedynie na celu zabezpieczenie granic przed napadem obcego państwa.

„Corriere della Sera" podając wiadomość z Bukaresztu o odbytej konferencji misyj wojskowych Polski, Jugosławji, Czechosłowacji, oraz rumuńskiego sztabu generalnego w sprawie obrony granic tych czterech państw pisze:

„Przedewszystkiem chodziło o najściślejsze zagadnienie uzbrojenia i systemów obrony tych państw, **które odtąd zastosują jednolity system szkolenia swych armij. Nadto omawiano sprawę wzajemnego zaopatrywania swych sił zbrojnych w materjał wojenny.** Umowy te, wypracowane przez specjalne komisje, przedyskutowano następnie na posiedzeniu plenarnem, na którem według zapewnień dziennika bukareszteńskiego „Lupta", **osiągnięto całkowite porozumienie w sprawie obrony Małej Ententy i Polski.** Organizacja t. zw. „biur informacyjnych" była również przedmiotem wyczerpujących dyskusyj.

Członkowie zagranicznych misyj wojskowych byli następnie przyjęci na audjencji u króla w Sinaja i zwiedzili tereny naftowe i rumuńskie fabryki materjałów wojennych.

Pewien oficer armji sprzymierzonej oświadczył przedstawicielowi dziennika „Lupta", iż organizacja na wspólnych zasadach armji czterech państw jest konieczna dla zabezpieczenia ogólnego pokoju i granic, stworzonych przez traktat pokojowy".

Ze szkolnictwa.

Przesyłanie pocztą podręczników szkolnych.

Ukazało się rozporządzenie ministra przemysłu i handlu, wyjaśniające, że z ulgowej opłaty pocztowej przy przesyłaniu podręczników szkolnych korzystać mogą jedynie: a) firmy nakładowe podręczników szkolnych w stosunku z władzami szkolnemi i zakładami naukowemi wszystkich typów i b) władze szkolne i zakłady naukowe wszystkich typów w stosunku wzajemnym oraz z firmami nakładowemi podręczników szkolnych.

Przechodzenie uczniów z jednej szkoły do drugiej.

Uczniom szkół zawodowych może być dozwolone przejście z jednej szkoły do drugiej w tej samej gałęzi wiedzy jedynie w wypadkach, zasługujących na uwzględnienie jak: stosunki rodzinne albo przeniesienie się rodziców z obrębu jednej szkoły do drugiej. Inne powody przenoszenia się a zwłaszcza niedostateczne postępy w nauce nie mogą być uwzględniane.

Wzrost bogactwa Ameryki.

Dochody Amerykanów wzrastają z roku na rok.

Według sprawozdania amerykańskich władz skarbowych za rok ubiegły uzyskali Amerykanie dochodów okrągłych 690 miljonów dolarów czyli o 3,7% więcej aniżeli w poprzednim roku gospodarczym i to mimo obniżenia stawek podatkowych. 74 osoby opodatkowały roczny dochód przeszło 1 miljona dolarów, 3 osoby przeszło 5 miljonów dolarów, mianowicie Rockefeller junior, przeszło 6 miljonów i dwaj Fordowie, każdy przeszło 2 miljony.

NOWA KONKURENCJA AZJATYCKA.

W tych dniach będzie koncertował w Berlinie słynny tenor indyjski Ali Kaan, zwany indyjskim Caruso, którego piękność głosu ma jeszcze przewyższać Carusa.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Piątek	Sobota	Niedz ela
27	28	29
Walerjana B.	Rufina m	I Adw Szat.

—* **Zatwierdzenie zamiany gruntów.** Rada miejska na ostatniem posiedzeniu zatwierdziła ostatecznie umowę między miastem a władzami wojskowemi, dotyczącą zamiany gruntów pofortecznych, okalających miasto na inne grunta miejskie, położone dalej od miasta potrzebne wojsku.

EPIDEMJA SZKARLATYNY.

Górzno. Mimo rozlicznych środków ostrożności epidemja szkarlatyny dotąd nie wygasła w mieście naszem. W ostatnim czasie znowu zapadło na tę chorobę kilkoro dzieci. Domy, w których znajdują się chorzy na szkarlatynę, oznaczono teraz tablicami ostrzegawczemi.

KRWAWY NAPAD NA GORZĘDZIEJ.

Gorzędziej, pow. tczewski. W poniedziałek wieczorem o 5 po poł. zaalarmowano telefonicznie Komisarjat policji państwowej w Tczewie prosząc o przysłanie natychmiastowej pomocy do Gorzędzieja, gdyż kilkunastu ludzi z sąsiedniej wioski Mała Słońca na czele dwóch bandytów dokonało napadu, bijąc raniąc i zabijając w Gorzędzieju co się da i kto się tylko pod rękę nawinie. 6 policjantów udało się natychmiast na miejsce. Walka trwała w całej pełni na szosie. Wśród ciemności krzyk kobiet, przekleństwa tłumu i wycie psów nadawały walce charakter przejmujący zgrozą. Noże, siekiery, pałki, kamienie były w ruchu. Nie ograniczono się do walki na szosie Grupa ludzi ze wsi Mała Słońca na czele prowodyrów Leona Styrszyńskiego i Augustyna Krzyża rzuciła się do wnętrzna domostw Zburzono okna, drzwi i meble w domu Szafrańskich. Zarąbano na śmierć psa. Raniono i bito konie. Wściekłość, która ogarnęła napastników ,nie pozwoliła na pozostawienie w całości płotów, okalających domy, toteż i na nich się mszczono. Akurat w owej chwili nadjechał samochód p. Köhlinga z Rębaków Tłum kamieniami potłukł szyby samochodu a broniącego od napaści sołtysa pobił dotkliwie. Bójka trwała 2 godziny. Włodarz Bigos ranny. Wiele ludzi pokaleczonych i pobitych

OFIARA ALKOHOLIZMU.

Rumja, pow. wejherowski. W ubiegły czwartek pochowano tu mężczyznę, którego parę dni przedtem znaleziono martwego na szosie Wejherowo - Reda - Zagórze. Mężczyzna ów, zamieszkały w Białorzece, był w Wejherowie w urzędzie stanu jako świadek ślubny, i podczas powrotu, już silnie podchmielony, zagościł jeszcze dla trunku w oberży w Redzie. W drodze do Białorzeki uległ paraliżowi, prawdopodobnie wskutek zatrucia alkoholem.

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

Swarzewo, pow. pucki. Na stacji tutejszej usiłował popełnić samobójstwo niejaki P., bezrobotny. Zażył silną dawkę esencji octowej, wskutek czego wnętrzności jego uległy ciężkiemu poparzeniu. — Desperata odstawiono w niebezpiecznym stanie do lecznicy puckiej.

WIEŚCI Z LIPNA.

Lipno. W roku ubieg. grono obywateli w naszem mieście starało się, by targi, odbywające się wówczas w poniedziałki i czwartki odbywały się w środy i soboty, uważając to za dogodniejszą dla Polaków-rzemieślników i przemysłowców, o co też się i wystarali. W czasie odbywania się targów w środy i soboty zauważono, że ludność polska naszego miasta nietylko że nic natem nie zyskuje ale nawet traci, gdyż korzystają tylko z jednego targu środowego ponieważ w sobotę nie było na targu naszych najserdeczniejszych," więc i wieśniacy także nie przychodzili, tłumacząc się iż w sobotę niema kto kupować produktów i niema u kogo kupować gdyż sklepy u „naszych" są pozamykane. Cierpiąc natem, ludność miasta Lipna przeważnie rzemieślnicy i przemysłowcy, żądali za pośrednictwem tych, którzy się domagali w r. ub. o zmianę targów by targi odbywały się zpowrotem w poniedziałki i czwartki, co też po usilnem staraniu województwo warszawskie zatwierdziło i od 15 listopada r. b. targi w mieście naszem odbywają się w poniedziałki i czwartki. Więcejby natem zyskała ludność naszego miasta, gdyby w Skępem targi nie odbywały się w poniedziałki a tylko w inne dni. Smutne to, że ludność naszej okolicy i miasta nie może żyć bez Żydów i nie popiera polskiego przemysłu i handlu, kupując „swój u swego".

W roku ubiegłym w spółdzielni rolniczej „Rolnik" została popełniona defraudacja na sumę przeszło 8000 zł. Defraudacji tej dopuścił się kierownik tej współdzielni Sztejn, który po dokonaniu nadużyć znikł bez śladu. Za oskarżonym Sztejnem zostały wysłane gończe listy. W tych dniach dzięki energji policji lipnowskiej został przyłapany Sztejn, którego oddano w ręce sędziego śledczego i osadzono pod kluczem.

OCHRONA ZABYTKÓW WILEŃSKICH.

Wilno. Wydelegowany do Wilna przez depart. sztuki min. oświaty prof. Jan Rutkowski dokonał fachowych oględzin malatur ściennych w bibljotece publicznej i uniwersyteckiej, w archiwum państwowem, fresków w kościele św. Kazimierza oraz cudownego obrazu M. B. Ostrobramskiej, przyczem ustalono w porozumieniu z magistratem szereg postulatów, zmierzających do zachowania wymienionych zabytków od zniszczenia. Prof. Rutkowski jest jedynym w Polsce specjalistą w zakresie odnawiania zabytków sztuki malarskiej i obecnie jest zajęty również konserwacją obrazów, powracających z Rosji.

SAMOLOT POLICJI.

Policja I. okręgu województwa warszawskiego zakupiła z zebranych przez się składek dwa szkolne samoloty systemu „Henriot". Są to dwupłatowce o silnikach Renault 80 K. M. Przekazano je warszawskiemu wojewódzkiemu komitetowi L. O. P. P.

Uroczystość zdania aparatów i chrzest odbyły się dnia 24 b. m. na lotnisku cywilnem w Mokotowie. Samoloty noszą imiona wojewody warszawskiego i komendanta okręgu I policji „Sołtan" i „Tomanowski". Kosztują one 40,000 zł

Rozmaitości.

STRONNICTWO „HOCKÓW-KLOCKÓW".

Z Sosnowca donoszą, iż w Zagłębiu organizuje się nowe stronnictwo polityczne im. J. Piłsudskiego, zadaniem którego, według tymczasowego programu, ma być walka z komunizmem, szerzenie idei demokratycznych, uzdrowienie metod pracy politycznej w kraju, oraz **zapewnienie marszałkowi Piłsudskiemu stanowiska,** należnego mu ze względu na jego zasługi. Na odbytem onegdaj pierwszem organizacyjnem zebraniu członków wybrano zarząd okręgowy, złożony z pp. dr. Gosiewskiego, dyr. Wrzoska, dyr. Jankowskiego, L. Berbeckiego (?) i K. Grodzickiego.

TAJEMNICE ARCHIWUM MIKOŁAJA II

Wyświetli wiele sporów politycznych.

W ostatnich dniach znaleziono w Leningradzie część archiwum Mikołaja II. Wśród znalezionych dokumentów znajduje się także nieznana dotychczas korespondencja cesarza Mikołaja z królem Jerzym angielskim z r. 1916 oraz pisma Poincarego do cara z interesującemi szczegółami w sprawie polityki francuskiej partji socjalistycznej podczas wojny światowej.

SOBOTÓR WILHELMA II.

Zabawne nieporozumienie w Paryżu.

Paryż miał w poniedziałek niezwykłą sensację. Między Avenue de l'Opera a Vendome Place rozeszła się pogłoska, że w jednym ze sklepow zjawił się eks-cesarz Hohenzollern z małżonką i zakupił kilka par bucików. Sprzedawaczka poznała natychmiast eks-cesarza a nie wiedząc, czy przyjąć go jako monarchę, czy też zawołać policję, zdecydowała się wkońcu na pryncypała, który nie wierząc początkowo, doszedł wkońcu jednak do przekonania, że to istotnie eks-cesarz Wilhelm bawi w Paryżu. Utwierdziło go w tem mniemaniu skarłowaciałe ramię klienta, wybierającego z całym spokojem towar, który kazał sobie pod adresem Mr. Mont Henry odesłać do hotelu, znanego jako miejsce pobytu synow ekscesarza, bawiących incognito w Paryżu. —

Zagadka, która w Paryżu narobiła dużo wrzawy, wyjaśniła się dopiero po kilku godzinach, kiedy się dowiedziano, że klientem, który kupował eleganckie buciki był pewien wysoki urzędnik z Le Havru, mający istotnie dużo cech podobieństwa z ekscesarzem Wilhelmem.

Jeżeli cię zapomnę, ojczyzno moja miła, Jeruzalem moje, niech zapomnę prawicy ręki swojej. Niech język mój przyschnie do ust moich, jeżeli pomnieć na cię nie będę, a jeśli cię na czele wszystkich pociech moich nie położę. Ks. Piotr Skarga.

Wesoły kącik.



PORADA W NIESZCZĘŚCIU.

— Ola! Opóźniakowa, co tak pomstujacie, że we wsi psy się pozbiegały, a kury na opłotki wylatają.

— Ho, bo też mam utrapienie nielada z mym chłopem, bałwanem.

— A to czemu?

— No, wyobraźcie sobie, Pyskowiakowa, że mój chłop zapomniał zapisać sobie „Gazetę Narodową" na miesiąc grudzień. A przecie bez niej to jak dzień bez słońca. A Przekora powiedział, że tylko do 25 bm. listowi przyjmują przedpłatę.

— To nic, moja droga! Można się jeszcze udać na pocztę, albo też wysłać kartę i pieniądze do administracji „Gazety Narodowej" (w Toruniu, ul. św. Katarzyny nr. 4 — Pomorze), to jeszcze się wszystkie numery dostanie. Ale trzeba się spieszyć. Ja też tak uczyniłem.

— Tak mówicie. O to chwała Bogu! Pędzę do Borowiakowej, bo i ona chciałaby wiedzieć co w przyszłym tygodniu napisze Przekora a dotąd nie odnowiła przedpłaty. — Dzięki za informację, już lecę.

OBRAŻONA.

Dwaj amatorzy uczą się w domu deklamacji. Jeden z nich mówi: „Szlachetny książe w pokorze ducha kładę się w pyle u stóp twoich . . .!"

Na to woło z za drzwi służąca: „To kłamstwo! Tam gdzie sama dziś szorowałam, nie może być pyłu"!

OSZCZZDNY.

— Panie, pański pies porwał mi funt mięsa!

— Dobrze, że mi to pan powiedział. Już mu źreć nie dam.

PODPISAŁ TYLKO.

Sędzia: „Więc pan przyznaje, że pan sfałszował ten weksel!

Oskarżony: (z oburzeniem): Ależ gdzie tam . . . podpisałem, tylko nazwisko sąsiada.

PESYMIŚCI.

— Ej, panie, dziś ten tylko szczęśliwy, co się nie urodził.

— Tak, ale dużo pan zna takich? Może jednego, dwóch nawyżej.

W BIURZE POŚREDNIKA MAŁŻEŃSTW.

— Czyby mi pan nie mógł pokazać fotografji tej pani, która ma 60 000 zł. posagu?

— O nie, począwszy od 50 000 zł. w górę nie pokazuje się fotografji.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

Rok 1. Toruń, dnia 29 listopada 1925 r. Nr. 24.

DOM RODZINNY

OPOWIADANIA HISTORYCZNE. OPISY KRAJOZNAWCZE. PORADNIK PRAKTYCZNY.

Dodatek tygodniowy
Gazety Narodowej

WIERSZE NOWELKI I ŻARTY. ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI. LISTY I ODPOWIEDZI.

Dla mnie oprócz wspomnienia, nic więcej nie proszę. Za grzech mój, życie było dostateczną karą.
Adam Mickiewicz.

Adam Mickiewicz 1855 † 1925.

Opowiadanie Sobolewskiego

z Trzeciej części „Dziadów".

Sam widziałem. — Wracając, prosiłem kaprala
Zatrzymać się; pozwolił. Chwilkę stałem zdala,
Skryłem się za słupami kościoła. W kościele
Właśnie Msza była, ludu zebrało się wiele:
Nagle lud cały runął przeze drzwi nawałem,
Z kościoła ku więzieniu. Stałem pod przysionkiem,
I kościół tak był pusty, że w głębi widziałem
Księdza z kielichem w ręku i chłopca ze dzwonkiem.
Lud otoczył więzienie nieruchomym wałem;
Od bram więzienia na plac, jak w wielkie obrzędy,
Wojsko z bronią, z bębnami, stało we dwa rzędy;
W pośrodku nich kibitki. — Patrzę, z placu sadzi
Policmejster na koniu; z miny zgadłbyś łatwo,
Że wielki człowiek, wielki triumf poprowadzi:
Triumf cara północy, zwycięzcy nad — dziatwą!
Wkrótce znak dano bębnom, i ratusz otwarty
Widziałem ich, za każdym z bagnetem szły warty:
Małe chłopcy, znędzniałe, wszyscy, jak rekruci
Z golonemi głowami, na nogach okuci.
Biedne chłopcy! Najmłodszy, dziesięć lat, niebożę,
Skarżył się, że łańcucha podźwignąć nie może
I pokazywał nogę skrwawioną i nagą;
Policmejster przejeżdża, pyta czego żądał;
Policmejster człek ludzki, sam łańcuch oglądał:
„Dziesięć funtów, zgadza się z przepisaną wagą" —
Wywiedli Janczewskiego — poznałem: oszpetniał,
Sczerniał, schudł, ale jakoś dziwnie wyszlachetniał
Ten przed rokiem swawolny, ładny chłopczyk mały,
Dziś poglądał z kibitki, jak z odludnej skały
Ów cesarz — okiem dumnem, suchem i pogodnem.
To zdawał się pocieszać spólników niewoli,
To lud żegnał uśmiechem gorzkim lecz łagodnym,
Jak gdyby im chciał mówić: nie bardzo mię boli.
Wtem, zdało mi się, że mnie napotkał oczyma.
I, nie widząc że kapral za suknię mię trzyma,
Myślał żem uwolniony: dłoń swą ucałował,
I skinął ku mnie, jakby żegnał i winszował;
I wszystkich oczy nagle zwróciły się ku mnie,
A kapral ciągnął gwałtem ażebym się schował.
Nie chciałem, tylkom stanął bliżej przy kolumnie
Uważałem na więźnia postawę i ruchy: —
On postrzegł, że lud płacze, patrząc na łańcuchy,
Wstrząsnął nogą łańcuch, na znak, że mu niezbyt (ciężył,
A wtem zacięto konia: kibitka runęła;
On zdjął z głowy kapelusz, wstał i głos natężył,
I trzykroć krzyknął: „Jeszcze Polska nie zginęła!"
Tymczasem nadjeżdżały inne rzędem długim
Kibitki: ich wsadzano jednego po drugim.
Rzuciłem wzrok po ludu ściśnionego kupie,
Po wojsku: wszystkie twarze pobladły jak trupie;
A w takim tłumie taka była cichość głucha,
Żem słyszał każdy krok ich, każdy dźwięk łańcucha.
Dziwna rzecz! wszyscy czuli jak nieludzka kara.
Lud, wojsko czuje, milczy — tak boją się Cara.
Wywiedli ostatniego: zdało się że wzbraniał
Lecz on biedny iść nie mógł, co chwila się słaniał,
Zwolna schodził ze schodów, i ledwie na drugi
Szczebel stąpił, stoczył się i upadł jak długi.
To Wasilewski; siedział tu w naszem sąsiedztwie;
Dano mu tyle kijów onegdaj na śledztwie,
Że mu odtąd krwi kropli w twarzy nie zostało.
Żołnierz przyszedł i podjął z ziemi jego ciało,
Niósł w kibitkę na ręku, ale ręką drugą
Tajemnie łzy ocierał; niósł powoli, długo.
Wasilewski nie zemdlał, nie zwisnął, nie ciężał,
Ale jak padł na ziemię prosto, tak otężał;
Niesiony, jak słup sterczał i jak z krzyża zdjęte
Ręce miał nad barkami żołnierza rozpięte;
Oczy straszne, zbielałe, szeroko rozwarte.
A lud oczy i usta otworzył; i razem
Jedno westchnienie, z piersi tysiąca wydarte,
Głębokie i podziemne jęknęło dokoła,
Jak gdyby jękły wszystkie groby z pod kościoła.
Komenda je zgłuszyła bębnem i rozkazem:
Do broni, marsz! Ruszono; a środkiem ulicy
Puściła się kibitka lotem błyskawicy.
Jedna pusta: był więzień, ale niewidomy;
Rękę tylko do ludu wyciągnął z pod słomy,
Siną, rozwartą, trupią; trząsł nią, jakby żegnał!
Kibitka w tłum wjechała. Nim bicz tłumy przegnał,
Stanęli przed kościołem: i właśnie w tej chwili,
Słyszałem dzwonek, kiedy trupa przewozili.
Spojrzałem w kościół pusty, i rękę kapłańską
Widziałem, podnoszącą Ciało i Krew Pańską,
I rzekłem: Panie! Ty, co sądem Piłata
Przelałeś krew niewinną dla zbawienia świata,
Przyjm tę z pod sądów Cara ofiarę dziecinną,
Nie tak świętą, ni wielką, lecz równie niewinną!

Ewangelja.

Na 1-szą niedzielę Adwentu

Łuk. XXI. 25—33.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: będą znaki na słońcu, i księżycu, i gwiazdach; a na ziemi uciśnienie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawałności: gdy będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat; albowiem mocy niebieskie wzruszone będą. A tedy ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i z majestatem. A to gdy się dziać pocznie, poglądajcież a podnieście głowy wasze, boć się przybliża odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: pojrzyjcie na figę i na wszystkie drzewa: gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, żeć już blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, iż się to będzie działo, wiedzcież, żeć blisko jest Królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

O ADWENCIE.

Przez szereg wieków w dawnej Polsce rozpoczynano rok z pierwszą niedzielą Adwentu, zgodnie z rokiem kościelnym. Poprzedzał go ścisły post rozpoczynający się nazajutrz po św. Marcinie. Temu trzeba przypisać zwyczaj jedzenia w tym dniu tuczonej gęsi, tak jak w ostatki zjada się wieprzowinę i ciastka smażone na tłuszczu.

Uroczyste nabożeństwo w pierwszą niedzielę Adwentu zaprowadzone zostało w Polsce za Bolesława Wstydliwego. Stosowano wówczas jeden bardzo piękny szczegół: Na ołtarzu stawiano siedmioramienny świecznik bez świec; przed zaczęciem nabożeństwa zbliżał się do ołtarza król w uroczystych szatach i z płonącą w dłoni świecą, przyklękał i osadzał ją w świeczniku ze słowami: „Gotów jestem na sąd Boży.“ Za królem wykonywał to samo biskup, rycerz w pełnej zbroi, senator, szlachcic — ziemianin, mieszczanin i chłopek.

Tak to za dobrych Piastowskich czasów wszystkie stany spotykały się u stóp ołtarza i wzajemnie przypominały sobie o obowiązku czuwania nad swem sumieniem.

Ostatnie lata i zgon Adama Mickiewicza.

Dna 26 b. m. upłynęło lat 70 od chwili, gdy największy poeta polski, Adam Mickiewicz, zakończył doczesny żywot.

Zmarł wygnańcem, wśród obcego narodu, po przeżyciu wszystkich najcięższych ciosów, jakich mu los nie szczędził.

On, co tak ukochał naród, że mógł był powiedzieć o siebie:

„nazywam się miljon, bo za miljony kocham“,

zmarł wśród obcego narodu.

Zmarł wtedy, gdy dokonywał ostatecznych prób by „go dźwignąć, uszczęśliwić“

Przez życie całe Adam Mickiewcz miał przedewszystkiem dobro kraju na względzie. W ostatnich latach wprost gorączkowo szuka sposobów, by pogrążającą się w otchłani upadku i rozpaczy, (nieuniknianą w niewoli) duszę narodu dźwignąć na wyżyny. Dlatego łącznie z Towiańskim chce stworzyć nowe dyrektywy dla ludzkości, które wprowadzą powszechną dla niej szczęśliwość. Nauka okazała się nie do zastosowania i sprowadziła osobiste nieszczęścia na poetę; — rząd francuski bowiem, uważając religję tę za niebezpieczną — zwolnił go z posady profesora uniwersytetu. Nie stłumiło to jednak zapału do sprawy narodowej, przeciwnie podnieciło go jeszcze bardziej; poeta wierny w opiekę Bożę czekał odpowiedniej chwili do wystąpienia.

„Wiosna narodów“ 1848 r. przyniosła tę sposobność.

Mickiewicz spieszy do Włoch i organizuje w Rzymie legjon polski, który pod swym sztandarem narodowym ma walczyć o całość i niepodległość włoską z Austrjakami. Zgodnie ze swemi zapatrywaniami religijnemi pragnie Mickiewicz dla rozpoczętej sprawy błogosławieństwa Kościoła i na dwukrotnej audjencji u papieża Piusa IX. wymógł je niemal na nim potężnem a śmiałem przemówieniem. Zorganizowawszy dzięki materjalnemu poparciu Ksawerego Branickiego nieliczny legjon i odprowadziwszy go — przyjmowany entuzjastycznie przez Włochów — do Medjolanu, jedzie do Paryża, aby zająć się zebraniem nowych ochotników. Wypadki polityczne sprawiły jednak, że idea Mickiewicza nie wydała w praktyce oczekiwanych przez niego wyników.

W następnym roku, również przy pomocy finansowej Ksawerego Branickiego, zakłada wielki dziennik francuski „Trybuna ludów“. Miał on szerzyć tę samą ideę, z której wynikło stworzenie legjonu włoskiego, ideę wyswobodzenia wszystkich ludów Europy z gniotącej je niewoli. I znowu rozwija gorączkową działalność, tym razem publicystyczną, i w długim szeregu artykułów daje wyraz swym pięknym, nad wyraz szlachetnym, lecz często nieziszczalnym poglądom politycznym — dopóki rząd francuski, któremu „Trybuna“ była nie na rękę, nie położył tej pracy kresu..

Odtąd przez lat kilka życie poety płynęło smutno i jednostajnie w zaciszu domowem, wśród kłopotów i trosk rodzinnych; sam nazywał je „ciągłem grzebaniem kogoś lub czegoś“. W r. 1852 odebrał mu rząd francuski pozostawioną dotychczas część pensji profesorskiej, po kilku zaś miesiącach mianowano go bibliotekarzem arsenału. Skromna ta posada zapewniała poecie i licznej jego rodzinie przynajmniej najniezbędniejsze środki do życia.

Wybuch wojny Krymskiej ożywił go i wzniecił w nim dawne nadzieje. Znowu odżyła w nim myśl stworzenia legjonów polskich, które tym razem zorganizowawszy się w Turcji, przeciw Rosji miały walczyć, a rownocześnie marzył o wybuchu przy pomocy sprzymierzonych mocarstw powstania na Litwie. Wybiera się we wrześniu 1855 roku do Turcji, aby na miejscu zająć się urzeczywistnieniem planów — i tu w Konstantynopolu pada 26 listopada 1855 r. ofiarą grasującej tam wówczas cholery.

Zwłoki wielkiego poety, który wśród przygotowan wojennych w obozie niemal, jak żołnierz na posterunku, tułacze swe życie zakończył, przeniesiono 30 grudnia z honorami wojskowymi na wojenny okręt francuski, który je przewiózł do Marsylji. 21 stycznia 1856 roku pochowano je uroczyście na paryskim cmentarzu Montmorency obok zmarłej ośm miesięcy przed nim żony. Naród nie pozwolił jednak, aby szczątki ukochanego jego wieszcza spoczywały na obczyźnie. W r. 1891 sprowadzono je uroczyście do kraju i pochowano przy grobach królewskich na Wawelu, dając w ten sposób widomy znak władzy jego nad duszami polskiemi.

Ojczyzna w poezji Adama Mickiewicza.

Gdyby też wzięły wieśniaczki do ręki
Te księgi, proste, jako ich piosenki.

W tych słowach, wypowiedzianych w epilogu do „Pana Tadeusza", jest najtrafniejsza charakterystyka nie tylko tego arcydzieła epiki, ale całej twórczości Mickiewicza. Nadzwyczajna prostota jest jej główną, zasadniczą cechą. Od pierwszych utworów młodzieńczych, pisanych jeszcze na modłę klasyczną — która przecież także żądała jasności stylu — aż do „Pana Tadeusza" widzimy ciągłą ewolucję, polegającą głównie na zdobywaniu sobie coraz większej naturalności. — Wszystko jest tu dziecinnie proste, jasne, zrozumiałe — nigdy niema żadnej przesady, żadnego patosu.

Taką drogą kroczyć może tylko wielkość prawdziwa, która nie boi się światła i nie szuka efektownych cieniów, która jest tak pewna swej istotnej wartości, że wszelkie szczudła może odrzucić.

Jakoż rzeczywiście Mickiewicz posiada wszystkie zasadnicze właściwości wielkiego poety w wysokim stopniu. Najpierw uderza najistotniejsza i najrzadsza z tych cech — zdolność myślenia obrazami. Każda myśl, nawet najbardziej brudna, przybiera u niego kształt wyrazisty i wyraża się w zupełnie skończonym, jasnym i uchwytnym obrazie. Zamiast np. powiedzieć, że z powodu dumy Witolda Litwini muszą ustawicznie wojny prowadzić, Litawor powie:

...Witołda buta
Na koniu wiecznie trzyma całą Litwę —
Pierś nasza wiecznie do zbroi przykuta,
Szyszaki już nam przyrosły do czoła...

W ten sposób nieuchwytna dla wyobraźni czytelnika myśl zmienia się w szereg silnych, wyrazistych obrazów. W lirycznych utworach znajdziemy to samo:

Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał hydrze, *
Ten, młody, zdusi centaury, * 2
Piekłu ofiarę wydrze,
Do nieba pójdzie po laury!

Te cztery wiersze — to cztery obrazy, czy cztery płaskorzeźby, któremi poeta zastępuje banalną zasadę, że praca ustawiczna prowadzi do doskonałości.

Przykłady takie znajdziemy na każdej karcie dzieł Mickiewicza.

Właściwość ta w obrębie opisów przyrody stwarza prawdziwe, niedoścignione arcydzieła plastyki. Każdy skrawek lasu czy ogrodu, pola czy nieba, najpierw ożywi się pod piórem Mickiewicza, przybierze cechy człowiecze, zacznie działać i myśleć, jak człowiek. Więc „drzewa z liśćmi wezmą się za ręce" więc „ożyna czarne usta przytuli do malin", „otyły" harbuz „wtoczy się jak gość, między buraki", a głóg będzie spoczywał „w objęciu kalin". Las zmieni się w oczach poety w gromadkę bawiących się ludzi: oto stoi „brzoza biała, kochanka, z małżonkiem swym grabem", wokoło tej „pary małżonków" bawi się tańcem „dziatwa leśna", krzaki i małe drzewka, a z boku spogląda na te igraszki pokolenie starców, „sędziwe buki", „matrony topole" i „mchami brodate dęby". Ta zdolność uosabiania obejmuje nie tylko świat zwierzęcy i roślinny, ale i martwą przyrodę: nawet dwa stawy przedstawi poeta jako dwoje kochanków, nad którymi czuwa zrzędzący opiekun, młyn.

W opisach tych najwyraźniej występuje niezwykła, fenomentalna prawie zdolność widzenia i kreślenia barw we wszystkich ich najsubtelniejszych odcieniach, stopniach natężenia itd. Mickiewicz patrzy na świat okiem malarza - kolorysty, z jego wrażliwością na wszelkie zjawiska świetlne, i z całą realną prawdą maluje słowami iskrzące się tysiącami znakomicie podpatrzonych barw obrazy. Przypatrzmy się pierwszemu lepszemu z nich. Kiedy poeta kreśli na początku IV. księgi opis lasu, w którym „polował na dumania", tworzy wzorowy, po malarsku pojęty obraz. Na pierwszym planie będziemy widzieli przedmioty z najdrobniejszymi szczegółami: więc będzie „mech siwobrody", a na nim plama „czarnej zgniecionej jagody", w której czerni poeta natychmiast zaznaczy ton „granatu" — na drugim planie kwiaty wrzosu nie wystąpią już dokładnie, będą się tylko „czerwieniły", bo w tej odległości ich drobniutkie gwiazdeczki zlewają się w jedną plamę; w planie tej ogólnej będą się wyróżniały, „jakby koralów paciorki", większe i uchwytne jeszcze dla oka owoce brusznic — tło zaś dalsze, gęstwa drzew, wygląda już tylko „jak zielone, gęste, niskie chmury", w których szczegółów dojrzeć niepodobna. Przykładów podobnej wrażliwości i niemal techniki malarskiej są setki.

* W wyobraźni Greków potwór o 7 głowach.

* 2 „ „ potężne istoty w postaci koni o torsie i głowie ludzkiej.

POST PRZEDŁUŻA ŻYCIE.

We Węgrzech powstał nowy mistrz w sztuce głodzenia się. Utworzył on nową sektę, której zasadą jest, że zbawienie duszy polega na głodzeniu się; pozwala jedynie jeszcze w najgorszym razie na odżywianie się jarzynami i owocem. Bela Bicsey (Biczej), tak się nazywa ów nowy prorok, zwalcza silnie pożywanie mięsa, a do osiągnięcia długiego życia zaleca głodowanie stałe. Przed rozpoczęciem swych wykładów Bicsey pragnie przeprowadzić 70-dniową głodówkę. Pod okiem publiczności i strażą lekarzy chce on odbyć owe 70 dni postu, w czasie których będzie tylko odżywiał się czystą wodą. Aby pokazać, że nie tylko on sam zniesie post bez uszczerbku dla zdrowia, gdyż ćwiczył się w tem przez długie lata, sprowadza on z Morosvasarhely, miasta węgierskiego, swego ucznia, aby razem z nim odbył 70-cio dniową kurację głodową.

WIERNY KOŃ.

Podczas burzy w pewnej miejscowości uderzył piorun w stodołę, pokrytą słomą. Gospodyni sama tylko była w mieszkaniu. Szybko pobiegła do palącej się obory, wyprowadzając z wielkim trudem dwie krowy. Gdy odwiązywała następnie konia, który w osobnym przedziale stał w stodole, dach runął i kobieta bezprzytomna upadła. Po chwili odzyskała przytomność wskutek ciepłego oddechu konia, który pyskiem dotknął jej twarzy. W przerażeniu swem objęła obydwoma ramionami konia za szyję. Bystre zwierzę spojrzało w stronę drzwi i skoczyło przez belki i ogień. Skok udał się i ocalił życie konia i kobiety.

Kobieta — Matka — Żona — Obywatelka

MARJA TOMOROWICZOWA.

Nowa placówka pracy społecznej.

„Tak działaj,
jakby wszystko zależało od ciebie. —
Tak się módl,
jakby nic od ciebie nie zależało". —

Profesor dr. Józef Rostafiński, długoletni dyrektor i kierownik byłych kursów wyższych J. A. Baranieckiego w Krakowie, w jednem ze sprawozdań rocznych tej uczelni, niezmiernie trafnie określa, jakiem powinno być dzisiejsze wykształcenie kobiet i nawołuje je, aby zamiast kształcić się na uniwersytetach na specjalistki, przystosowały się do życia i wszelkich potrzeb narodowych. Tym zaś, które się pracy społecznej pragną poświęcić, radzi przedtem przejść szkołę teoretyczno-praktyczną tej pracy. Są to sprawy tak na czasie, a praktyka życiowa okazała, jak często na mylnym punkcie stanęło wykształcenie kobiet, jak przez fałszywe pokierowanie się i brak wyszkolenia, nie dorosły one do swoich zadań i obowiązków życiowych, że nie od rzeczy chyba będzie poruszyć dziś jeszcze ten sam przedmiot.

Profesor Rostafiński zachęcając kobiety do kształcenia się i gruntownego przygotowania do wszelkiej pracy społecznej, tak się odzywa: „Jakto, więc kobiety nie pracują na tych polach? Owszem pracują — wiem o tem i znam bardzo wiele takich, co daleko na tem polu zaszły, ale właśnie dlatego twierdzę, że pracują bez należytego przygotowania. Niektóre dochodzą mimo to do znakomitych rezultatów, ale to są wyjątkowo utalentowane osoby — a talent nie jest udziałem mas i z wyjątków nie stwarza się armji. Armja musi być wyszkolona znakomicie". Zaś dalej mówi: „Chcąc pracować społecznie, trzeba wiedzieć, czem jesteśmy my Polacy, gdzie fizycznie a nie w mrzonkach siedzimy, jacy są nasi współsąsiedzi, jakie są fizyczne właściwości naszej ziemi, jak one oddziaływują na ekonomiczne stosunki. Trzeba znać urządzenia polityczne, organizacje społeczne, stowarzyszenia wspólnicze (kooperatywy) i ich rodzaje i w każdym rodzaju grupy wiejskie i miejskie. A więc podstawą naszej wiedzy na tem polu musi być ekonomja polityczna, a narzędziem, bez którego ani rusz, rachunkowość nie tylko teoretyczna, ale i praktyczna". „Tak wyszkolonej armji kobiet nam potrzeba. Bo ta armja nie tylko potrafi zapełnić kadry, ale będzie wiedziała, gdzie i jaką pracę ekonomiczną można podjąć, będzie umiała ocenić warunki rozwoju, będzie wiedziała, jak się zabrać do rzeczy, jak dobrać współpracowników, ale co najważniejsza, że tworząc nowe warsztaty społecznej pracy, będzie otwierała tem samem coraz nowe miejsca dla bezdomnych kobiet, dziś tylko tułających się nieszczęśliwie.

Szkoła, któraby łączyła te dwa zadania: wychowawcze i wszechstronnie społeczne, powinna garnąć do siebie wszystkie kobiety, marnujące dziś nasz grosz ubogi, nasz drogi czas, a co najgorsza, naszą energję społeczną, której nie powinniśmy rozpraszać".

Cenne te myśli Sz. Profesora właśnie się teraz urzeczywistniły. Szkoła taka, nie teoretyczno-polityczna, ale o typie nowym, praktycznym, zastosowanym do naszych potrzeb, już poprzednio była zapoczątkowana przez tegoż profesora Rostafińskiego (od dnia 1-go października 1919 roku) jako Wydział II-ci pracy społecznej na kursach wyższych im. A. Baranieckiego, jednakże pomimo, że była wzorowo obsadzona, z odpowiednim rozkładem przedmiotów na lata i półrocza, była przecież tak słabo uczęszczana, że chcąc zdobyć i zachęcić słuchaczki, pozwalano kursistkom z innych wydziałów darmo słuchać wykładów trzeciego wydziału o pracy społecznej. Lecz i to nie wiele wpłynęło na powiększenie zainteresowania. Widać kobiety nasze nie uważały za potrzebne przysposabiać się nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie do pracy społecznej. Jakie tego były i są smutne następstwa i skutki, widzimy niestety w chaotycznej pracy, bez planu, myśli i dobrej organizacji u wielu naszych „społeczniczek" a nawet w całych zrzeszeniach!

Jakiemu losowi uległy kursa wyższe dla kobiet im. A Baranieckiego wiadomo zapewne całemu naszemu społeczeństwu; po 45 latach istnienia, zostały zwinięte z wielką dla polskiej nauki szkodą, a zwinięte dlatego, że miasto Kraków nie chciało, czy nie mogło ich subsydjować.

Dawne jednak kursistki nie dały za wygraną. Powstały na zjeździe dawnych uczennic „Związek uczennic kursów Baranieckiego" postanowił nie dać zginąć tej placówce i uzyskał koncesję na prowadzenie „Szkoły pracy społecznej im. Baranieckiego". Będzie to szkoła dwuletnia, której ostatnie półrocze, zostanie poświęcone praktyce w odpowiednich biurach, o które zarząd się postara. Ta nowa szkoła ma kwalifikować do zawodów: sekretarek, bibljotekarek, dziennikarek, organizatorek spółek, spółdzielni, itp. Osoby, nie mające matury, zdają egzamin z języka polskiego (ćwiczenia stylistyczne) i z Polski współczesnej. Wiek słuchaczek jest nieograniczony, począwszy od 18 roku życia. Resztę podają programy. — Objaśnień udziela z gotowością dawna sekretarka kursów dla kobiet im. A. Baranieckiego, p. Helena Tomaszewska, która jest jedną z założycielek nowej instytucji. Adres szkoły: Kraków — ulica Karmelicka nr. 32.

Otwarcie szkoły nastąpiło już 1-go października 1925 r. Nie wątpię, że za tym wzorem, powstanie z czasem takich szkół więcej — gdzie tylko starczą na to siły miejscowe, bo to zgóry trzeba sobie powiedzieć, że tak i źle obsadzana szkoła gorsza niż żadna.

JAK FRANCJA CZCI SWE MATKI.

We francuskich pismach została ogłoszona lista nowomianowanych kawalerów orderu Legji Honorowej, wśród których znajduje się cała litanja nazwisk kobiecych. Chodzi tu o matki, pochodzące przeważnie ze sfer robotniczych i wieśniaczych, które dały ojczyźnie dużo dzieci i zasłużyły sobie tem na tę wdzięczność. Wśród kobiet, które w ten sposób zostały uczczone, jest między innemi pani Arnet, która miała 23 dzieci, z czego padło pięcioro w czasie wojny światowej na polach bitew. Inna kobieta, pani Degrendel, miała 8 synów na wojnie, z których trzech nie wróciło więcej. Wdowa Balnais, która na małej zagrodzie wychowała 15 synów, 10 było na wojnie.

Skromne czesanie włosow.

tak długich jak krótkich pozostaje najmodniejszem w dalszym ciągu i — przyznajmy — najpiękniejszem. Drobną głowę u kobiety już starożytny świat grecki uważał za najpiękniejszą, śmiesznością przeto jest powiększanie jej w ten sztuczny sposób.





MARJA BOGUSŁAWSKA.

Kobieta w dziejach Polski
Święte polskie wieków średnich

W epoce, w której prywata, okrucieństwo i brak sumcinia tak bezwzględnie rządziły, wszystkie kraje zbawionemi zostały od zupełnego upadku tylko przez istoty tak święte, tak czyste, tak bohatersko walczące ze zgangrenowaną duszą ówczesnego świata, że przykład ich poświęcenia i jaskrawej cnoty, wstrząsał nawet grubemi nerwami średniowiecza, blask świętości olśniewał mroki ponurych, okrutnych dusz. Ciche cnoty domowe, subtelne przymioty, świadczenie dobrodziejstw prawicą, tak, aby lewica o nich nie wiedziała, nie byłoby dostrzeżone wśród mroków średniowiecza.

Trzeba było tak wielkiego ukochania Boga i ludzkości, które pcha do umartwień i udręczeń własnego ciała najdotkliwszych, których nie zlekceważy silny ogół rodu ludzkiego, przywykły do krwi, śmierci i tortur. Trzeba było tak głośnych hymnów i psalmów, żeby zgiełk wojenny i piosnkę rozpusty zagłuszyły. Trzeba było aż umywać nogi nędzarza i całować trędowatych, aby twarde serca uwierzyły, że oni też ludźmi, których conajmniej na śmierć powolną, bez podania ręki, skazywać nie można.

Przy zamkach, z których wyjeżdżały zbrojne drużyny, by ogniem i mieczem pustoszyć sąsiednie dzielnice, musiały powstać klasztory, w których dziewice kryły się przed gwałtem, nauka przed poniewierką.

W epoce, w której na porządku dziennym popełniano akty najokropniejszej samowoli i okrucieństwa, trzeba było dla zadośćuczynienia aktów bezwzględnego posłuszeństwa i najidealniejszej miłości Boga i bliźniego

Gdy grube zmysły i ciało opanowały wszelki pierwiastek szlachetny, trzeba było świętych, które go znowu na światło dnia wydobyły.

Bez przesady powiedzieć możemy, że duszę Polski poniosły wśród tumanów krwawej mgły, wśród zgliszcz zrujnowanego gmachu Chrystusowej miłości bliźniego, czystą i piękną — święte kobiety.

Św. Salomea, Jadwiga, Kinga, Jolanta, Bronisława i cały legjon bezimiennych wdów i dziewic dźwigały na swych ramionach arkę zbawienia wśród zalewu występków i namiętności.

Wszystkie, urodzone na stopniach tronu, lub przynajmniej, jak Bronisława, w pysznym kasztelu starożytnego rodu, od dzieciństwa otoczone bogactwem i przepychem, osłaniane od wszystkiego, co przykrość sprawić może, rozumieją pomimo to niedolę, wyszukują nędzę, ocierają łzy, ratują bliźnich, Bogu i nieszczęśliwej braci życie swe poświęcając.

Wybitne te niewiasty musiały mieć swe poprzedniczki w całym zastępie kobiet cichych, które w promieniach domowego ogniska przygotowywały i urabiały dusze pokolenia, które miało rozbłysnąć całym zastępem bohaterek. W okresie, w którym wpływ społeczeństwa na kobietę był prawie żaden, w którym nie było wpływów szkoły i książki, urabiała młode pokolenie, szczególniej dziewczynę, wyłącznie matka. Jakoż śledząc za biografjami tych świętych niewiast, zawsze spotykamy się ze wzmianką o świętobliwych ich matkach.

(Dokończenie nastąpi).

Dla naszej Dziatwy

MARJA RADZIEJEWSKA.

Przed stu laty.

Kibitka otoczona zbrojnymi kozakami zatrzymała się przed niskim drewnianym domem, zasypanym do połowy śniegiem. W okienkach, zaciągniętych błoną, ukazały się dwie kobiece twarze.

— Zbrodniarzy wiozą — szepnęła młodsza. Zaraz będą wychodzić.

Jeden z kozaków szarpnął płachtę, okrywającą wejście do sań.

— Wyłaź! — krzyknął.

Na śnieg zeskoczyło kilka drobnych postaci, otulonych w chusty, tak, że zaledwie końce zaczerwienionych od mrozu nosów wysuwały się na świat.

— Boże miłosierny, toż dzieci! zawołała kobieta załamując ręce. Co te biedne robaczki mogły nabroić, że je na Sybir wiozą?

— Cicho bądź, to nie nasza rzecz, upomniała ją starsza. To pewno Polaki, a Polak ledwo z pieluch wyszedł, to każdy buntowszczyk. Wie władza co robi!

Litościwa młódka chciała coś odrzec, ale dostała kuksańca w bok i obie usunęły się do przyległego alkierzyka.

Tymczasem drzwi się otwarły, buchnęły kłęby pary i na progu stanęły chłopięta, zaledwie poruszając zdrętwiałemi nogami. Było ich sześciu. Najmłodszy, zaledwie lat dziesięć liczący, zsunął z głowy chustę i czapkę, ukazując mizerną, rozpaloną twarzyczkę i dziwnie błyszczące oczy.

— Pić, — wyszeptał z trudnością, szukając rękoma oparcia w powietrzu.

— Co ci jest Januszku? — z przerażeniem zawołał starszy nieco wyrostek, podtrzymując padającego brata.

W tej chwili hałaśliwa eskorta wtargnęła do izby.

— Co tam, zdycha się szczeniakowi? zapytał olbrzymi, brodaty kozak i roześmiał się chrapliwie. Nie lepiej to było w cieple przy matusi siedzieć, jak przeciw caru buntować się? Ach wy szkodliwe nasienie!

Z alkierzyka wyszła hoża, rosła kobieta w pstrym sarafanie, niosąc tacę z butelką i kieliszkami.

— Wypijcie panie oficerze i pozwólcie dać tym dzieciom herbaty, — przemówiła śpiewnie, kłaniając się do pasa.

— Ja nie oficer, a jesawuł, mruknął stary kozak i udobruchany dodał: Jak wam się chce korowodzić z tymi czarciętami, to dajcie im czaju! Ale i tak zamrą póki dojadą. To podły duch polski, tfu! splunął. Czy to jabym dzieci ludzkich nie pożałował — sam ich zworo mam! Ale to gadzinowe plemię — powiesz do nich słowo, a on ci jak spojrzy to jakby w gębę człowiekowi dał. I na czorta wozić toto na Sybir? Za nogi i do rodzonej Wisły! bełkotał, gęsto popijając.

Tymczasem kobieta podeszła do skulonej w kącie gromadki.

— Zaraz wam przyniosę herbaty biednieńkież wy moje, rzekła półgłosem, cukru i bublików*) nie pożałuję

— Dziękuję, odparł posępnie brat Januszka. Staś, prosimy o jeden tylko kubek dla chorego.

— Nie bądźcież tacy hardzi, łagodnie namawiała, ja wam nie wróg. Czy wy Polaki czy Turki — dla mnie jednakie dzieci...

Po chwili taca z imbrykiem i obwarzankami stała na stole. Chłopcy chciwie łykali rozgrzewający napój, chrupiąc ciasto.

— Pij, Januszku! czule szeptał Staś, podając kubek choremu.

— Tak gorąco, majaczył biedny malec. Chodźmy do ogrodu. Słyszysz, tatuś mnie woła... Idę, tatusiu, idę! i bezsilna główka opadła na ramię brata.

Przy pomocy chłopców Staś napoił cierpiące dziecko i ułożył na posłanych w kącie kocach.

Kozacy podpici i najedzeni wpadli w dobry humor: znalazła się bałabajka**), przy której dwóch zaczęło wybijać dzikie hołupce. Gdy się zmęczyli, młody urodziwy chłopak zanucił tęskną dumkę, której wtórował jęk Januszka. Rozbudzony gwarem z gorączkowych marzeń, chłopczyk płakał i najczulszemi imionami przyzywał matkę. Stasiowi serce się krajało: suchem roziskrzonem okiem spoglądał kolejno na syte, zwierzęce twarze.

— Ot wilczek, roześmiał się jeden z nich; — ugryzłby żeby miał siły!

Krótki dzień zimowy miał się ku schyłkowi— w izbie zapadał mrok... Dozorcy zmorzeni ciepłem i wódką pokładli się na ziemi, nie wypuszczając z rąk karabinów. Jęk Januszka coraz ciszej rozbrzmiewał... Chłopcy przytuleni do siebie milczeli, popłakując skrycie. Jak strasznym był ich los! Wyrwani przemocą z objęć rodzicielskich, rzuceni w bezkresną, śnieżną pustynię... Jak straszna zmora wypływa przed nimi twarz senatora Nowosilcowa. Węsząc wszędzie bunt, wierny carski poplecznik kazał uwięzić nieletnie dzieci z młodszych klas gimnazjum. Oglądając elegancko wyszlifowane paznogcie, senator niedbałym tonem rozpytywał chłopaków o tajemnice związku antypaństwowego. Niektórzy nie wiedzieli o co mu chodziło, inni bardziej uświadomieni, milczeli jak mur. Wtedy zamknięto ich do ciemnicy, bito, głodzono, wreszcie skazanych „w sołdaty" wysłano hen, na rubieże barbarzyńskiej Rosji by tam, zdaleka od rodzinnego kraju łatwiej poddali się spodleniu.

Nigdy tego nie doczekacie! Umrzeć, a nie dać się! szepcą mali bohaterowie z iście litewskim zacięciem. Ale młode serduszka tłuką się w piersiach, jak u schwytanej ptaszyny, wzbiera tęsknota ciężka, nieukojona... Czy ujrzę Cię jeszcze, mamo droga? bije dzwonem w kołatanej głowie...

Kozacy chrapali. Mdłe światło łuczywa, zatkniętego między bierwiona migotało na lufach karabinów.„ Gdybym był starszy! myślał Staś— burzyła się w nim krew przodków, krew rycerska... Nagle Januszek uniósł się z posłania: zajaśniała blada jak opłatek twarzyczka o szerozwartych oczętach. „Matusiu moja, jak ślicznie w naszym ogrodzie, słoneczko świeci, słoneczko złote, polskie, ukochane... Cieszysz się matuś? Jak mi dobrze, miło, a-aa...głos chłopca rozpłynął się w agonji. Januszek konał...

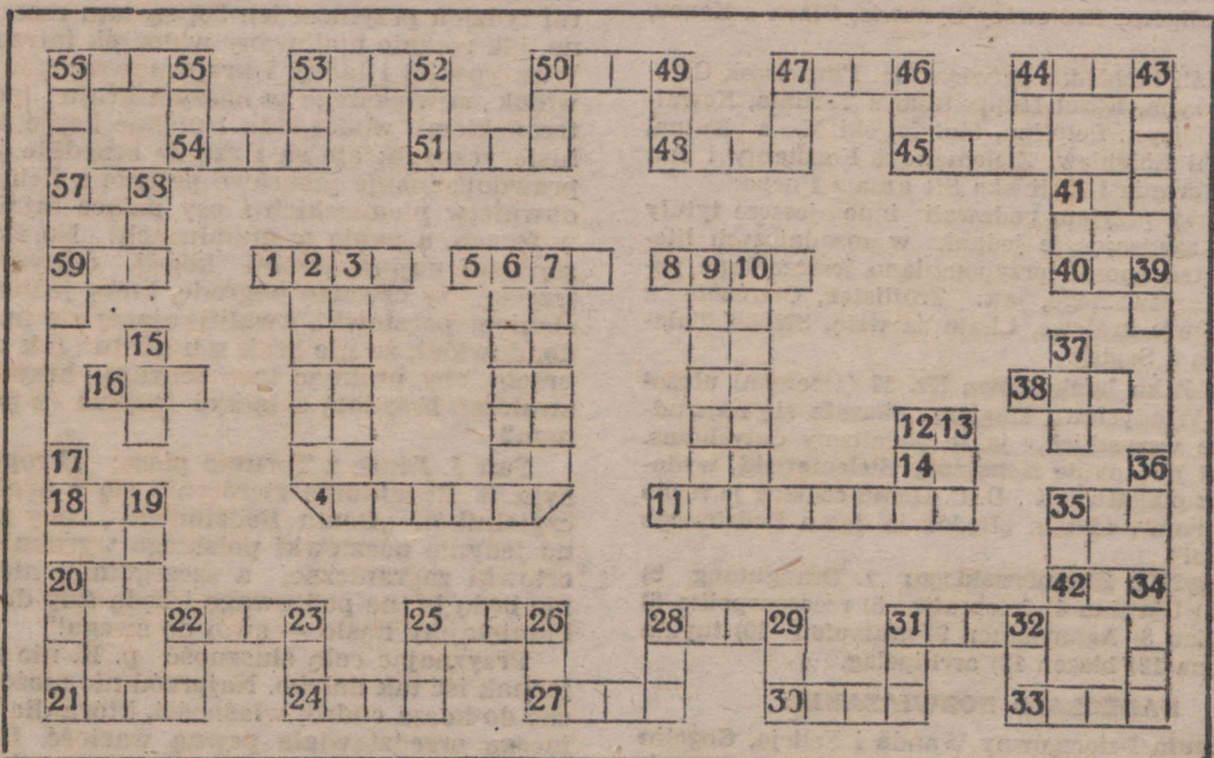
* Obwarzanków.

** Instrument, rodzaj małej gitary

Sto lat minęło... Biały Orzeł zwycięski, srebrno pióry otacza was opiekuńczemi skrzydłami, polskie dzieci! Uczcijcie wspomnieniem małych męczenników, którzy ginęli pod moskiewskiem knutem, wyrwani bezlitosnym dziejowym wichrem z ojczystej gleby!...

Łamigłówka konkursowa Nr. 21

ŁAMIGŁÓWKA KILIMOWA UŁOŻYŁ B. BRODA Z TORUNIA.



Znaczenie wyrazów.

Czytane poziomo: 1 Bajkopisarz grecki. 4. Młode bydło rogate. 5. Naczynie glinane, w którem przechowywano popioły ludzkie. 8. Pora roku. 11. Mąż siostry. 12. Wykrzyknik. 14. Przyimek. 16. Przedmiot nieodzowny dla każdego woźnicy. 18. Wyobrażenie najrozkoszniejszego miejsca. 20. Rzeka w Rosji, dopływ morza Czarnego. 21. Budynek, w którym przechowała się ludzkość od zatraty. 22. Przedłużenie kręgosłupa u zwierząt. 24. Barwa twarzy. 25. Ptak domowy. 27 Zewnętrzna część organu słuchu. 28. Miasto polskie nad Bałtykiem. 30. Sztuczna zapora na wodzie. 31. Bożek egipski. 33. Najwyższy urok. 35 Część ubioru. 38. Zwierzę pociągowe. 40. Roślina wydająca smaczne ziarna. 41. Specjalne uzdolnienie. 42. Zwierzę dzikie z rodziny kotów. 44. Niezbędne, mniej lub więcej liczne szczegóły każdego mieszkania. 45. Płaszcz rzymski 47. Miejscowość lecznicza, słynna źródłami siarczano-słonemi. 48. Część domu. 50. Płyn otrzymywany z sadzy i oleju. 51. Mgła unosząca się z miejsc wilgotnych. 53. Część uprzęży konia. 54 Pora roku. 56. Ludowa nazwa djabła. 57. Skorupiak. 59. Napój alkoholowy.

Czytane pionowo: 2 Roślina z rodzaju jaskrowatych. 3 Przydomek jednego z Piastów z czasów królowej Jadwigi. 6. Współczesny powieściopisarz. 7. Wodospad w Ameryce. 10. Warzywo. 12. Zaimek. 13. Zarośnięte, wyschłe łożysko rzeki. 15. Wykonawce wyroków śmierci. Miara powierzchni. 19 Imię męskie. 20. Okres czasu. 22. Zaimek. Część doby. 25. Kawały lodu na wodzie. 26. Bożek fenicki. 28 Zwierzęta domowe. 29. Materjał służący do uszczelniania szpar. 31. Gatunek papugi. 32. Pojęcie nicości. 34. Przykład. 35. Nazwisko poety z XIX w. 36. Jedna z kart. 37. Czas potrzbny do obrotu ziemi koło słońca. 39. Pytanie gdzie w narzeczu ludowem. 41. Mieszanina gazów, występująca przy niezupełnem spaleniu ciała. 43. Fizyczne sprzeciwianie się czemuś. 44 Dopływ Wołgi. 46. Zwierzę domowe. 47. Dopływ morza Czarnego. 49. Człowiek z narodu niegdyś wybranego, obecnie znienawidzonego. 50. Droga kolejowa. 52. „Kocham" po łacinie. 53. Część nogi. 55 Pożyteczny minerał. 56. Zwierzę dostarczające cennego futra. 58. Człowiek spowinawacony przez podanie dziecka do chrztu. 59. Jednaz nut w śpiewie. 9. Imię męskie dawną pisownią.

WYKAZ RĘKOPISÓW ZAKWALIFIKOWANYCH DO DRUKU MIĘDZY 25 PAŹDZ. A 20 LISTOPADA.

Świętorzecka Stanisława, „Braciszek babuni" powiastka, Mirsam „Najmilsze wspomnienie", „Świt, dzień i noc", nowelki „Z pamiętnika" wiersz, oraz kilka aforyzmów; Ukrainka „Listopad" wiersz; Zocha „Jam kiedyś", „Park w godzinie przedpołudniowej", „Przy kominku", „Wisła", „Rozmowa z zegarem", „Modlitwa" wiersze, Le Rami „Motyl" fantazja; J. Szablewski „Głos" wiersz; Machalski Franciszek „Pogrzeb Nieznanego Żołnierza", Osipowicz Romuald „Jesień", „Cisza", „Poranek zimowy", „Siła postanowienia" refleksje; J. Z. Cztery studja z powstania Styczniowego; Jan Szarafiński „Kilku z tysięcy..." nowelka, Krassowska Mirosława „Wspomnienie z 1920 roku". Paszkiewiczowa Michalina — aforyzmy. Pęska Marja 5 szarad; Zieleniewski Konstanty 9 łamigłówek; Maryla Ł. 3 łamigłówki; Wardyńska Lili i Kowalkowski Alojzy po 2 łamigłówki; Ostrowski Franciszek, Kaczmarkówna Antonina i Jankowski T. po jednej łamigłówce.

Łamigłówki

ROZWIĄZANIE ZADAŃ W NR. 21.

Łamigłówka konkursowa Pomnik literacki przez Odona i Artura Wisterów: Powieściopisarz: Józef Kraszewski; utwory jego: Syn Jazdona, Kraków za Łokietka, Strzemieńczyk, Boleszczyce, Infantka, Król Piast, Stara baśń, Matka Królów, Semko, Bajbuza, Jelita, Waligóra, Królewscy Synowie, Stach z Konar, Banita.

Nadesłali bezbłędne rozwiązanie: Farnciszek Grzela z Otłoczyna, Karol Huppenthal z Torunia, Kowalkowski Alojzy z Pelplina, Motylewski M. z Kutna, Sobolewski Zbigniew, Zieleniewski Konstanty i Jan Kin.e z Torunia i Zielińska Ste anja z Pucka.

Niektórzy przytem podawali inne jeszcze tytuły powieści, zgadzając je jednak w zasadniczych literach. W ten sposób przypomniano jeszcze inne powieści Kraszewskiego, jak: Trójlistek, Ostrożnie z ogniem, Dwie królowe, Chata za wsią, Sfinks, Tułacze, Zeliga i Szpieg.

Łamigłówka konkursowa Nr. 17 (zecerska) ułożona przez Władysława Magierę okazała się najtrudniejszą ze wszystkich, jakie podaliśmy dotychczas. Rozwiązał ją jedynie **Konstanty Zieleniewski**, wydobywając z plakatu: „K . D. C. Henia codzień je różne jagody i rum", zdanie: „Redakcja domu Rodzinnego niech żyje!"

Logogryf K. Zieleniewskiego: 1. Orangutang 2) Natalja 3) Ukraina 4) fotografja 5) rzeczpospolita 6) Yard 7) Zan 8) Agamemnon 9) gramofon 10) łupina 11) ochrona 12) błazen 13) archipelag.

NADESŁALI ROZWIĄZANIA:

Z Torunia Dzierzgówny Wanda i Felicja, Gogolin Leopold, Huppenthal Karol, Kaczmarkówna Antonina, Wawrzyniakowa Jadwiga, Woźniak Franciszek, Sobolewski Zbigniew i Zieleniewski Konstanty. Remer Karol, Zaleski Edward, Stumer Łukasz, Adler Marjan, Staniszewska Zofja, Adlerówna Natalja, Richter Edmund, Doliński Adam, Kremer Czesław, Janowski Ignacy, Raczyńska Ola, Zygartówna Wanda, Iżycka Zofja, Adamowska Natalja, Ibzigówna Ela.

Z prowincji: Borowski Franciszek ze Świecia. Gburkowska Jadwiga z Nowegomiasta, Lewandowski Paweł z Chełmna, Łazarewicz Henryk z Grudziądza, Olejniczak Zygmunt z Działdowa, Walkowiak Kazimierz ze Starej Kiszewy, Zielińska Stefanja z Pucka.

Z dalszych stron: Kowalkowski Franciszek z Sępolna, z. Kaliska, Jerzy Zaleski z Lublina, Wacław Zieliński z Warszawy, Joede Jan, Kąsicka Wanda i Górski Marjan z Katowic, Głębocka Janina, z Łodzi, Kowalczykówna Janina, z Lidy.

Sprostowanie. W łamigłówce konkursowej Nr. 18 wstawiono niepotrzebnie sylabę **ra.**

NOWE ZADANIA.

W tygodniu bieżącym przypadają 4 rocznice historyczne: 26-go siedemdziesiąta rocznica śmierci Mickiewicza; 28-go — osiemnasta śmierci Wyspiańskiego; 30-go — dziewięćdziesiąta czwarta powstania listopadowego, oraz sto siedemnasta wzięcia wąwozu Somosierra. Ogłaszamy przeto konkurs na łamigłówki związane z każdym z tych faktów; mogą to być logogryfy, krzyżówki, pomniki literackie, lub szarady; w każdym razie wszystkie wyrazy składające się na zadanie mają być czerpane z ich kanwy, więc tytuły dzieł poetów, oraz nazwy miejscowości i osób, które odegrały rolę w ich życiu lub w przebiegu faktów historycznych. Dla krzyżówek robi się wyjątek przez pozostawienie składów dwu lub trzy - zgłoskowych i określenie ich przez: spółgłoskę i samogłoskę, i t. p. Dla Somosierry można czerpać z całej epoki Napoleońskiej.

Najlepsze zadania będą osobno premjowane.

Zadania dla poetów przyjmuje się do 13 grudnia; dla faktów historycznych do 20 grudnia.

NASZ KONKURS POCZTÓWKOWY.

Wymiana pocztówek między naszymi Czytelnikami coraz szybszem postępuje tempem. Ostatni tydzień przyniósł ich 36; są tam rzeczy śliczne, jak ręcznie malowany widoczek tatrzański p. Wardyńskiej i ładny i krajoznawczo pouczający widok największego w naszym kraju (po za tatrzańskiemi) wodospadu i piękne kopje obrazów historycznych; ale są i rzeczy brzydkie jak nieprawdopodobnie jaskrawe pejzaże z lichych wydawnictw niemieckich i psy palące fajki i koty w fezach, a panie w mundurach! No i obdarza się temi najbrzydszemi kogoś, otrzymującego trzecią, czy czwartą nagrodę, który jednak przysłaniem pocztówki, kwalifikującej się na nagrodę, dowiódł, że nie brak mu gustu! Jak zaradzić przeto, aby uniknąć tego rodzaju krzywdzenia, zwalczać brzydotę a łączyć piękne z pożytecznem?

Pan J. Kince z Torunia pisze: „Proponowałbym S. Redaktorce zwrócenie się z apelem do czytelników „Domu Rodzinnego", żeby nadsyłano jedynie pocztówki polskiego wyrobu i że pocztówki zagraniczne, a szczególniej niemieckie nie będą brane pod uwagę i będą szły do kosza". Pamiętajmy hasło — swój do swego!"

Przyznając całą słuszność p. K. nie możemy jednak iść tak daleko. Najprzód nie możemy rzucać do kosza cudzej własności, która dla wysyłającego przedstawiała pewną wartość. Dalej nie możemy przeznaczać na banicję wszystkich kart wykonanych za granicą, choćby dla tego, że posiadamy w kraju wielkie zapasy kart krajoznawczych i historycznych, wykonywanych w Niemczech, które jednak przyniosą wielkie straty naszemu handlowi, jeśli nie zostaną rozsprzedane.

Proponujemy przeto naszym Czytelnikom stosowanie się do następujących warunków:

Pierwszą nagrodę otrzymywać będą pocztówki krajoznawcze, zwłaszcza fotograficzne odbitki ciekawych miejscowości, pięknych widoków, rzadkich zabytków, lub ciekawych typów.

Drugie nagrody rozdzielone będą między nadsyłających kopje naszych malarzy.

Pocztówki brzydkie i karykaturalne nie będą wchodziły w rachubę, lecz wyszczególniane w rubryce: są do odebrania.

Dla braku miejsca w następnym numerze podamy, między kogo rozdzieliliśmy przysłane ostatnio pocztówki, wraz z zaznaczeniem piękniejszych sentencyj.

Nagrody „DOMU RODZINNEGO".

Konstanty Zieleniewski z Torunia
„Konstytucja Trzeciego Maja" Oswalda Balzera

Lewandowski Paweł z Chełmna
„Nieznanemu Żołnierzowi" przez Marję Czeska-Mączyńską.

Łazarewicz Henryk z Grudziądza
Ilustrowaną tablicę ścienną „Ojcze nasz".

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.
Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska
Redaktorka przyjmuje w poniedziałki od 3—5 i środy 10—12